Aldona Mironski

OBRAZY DUSZY

METODA
MATERIALIZACJI MARZEŃ

„Uczyć się to odkrywać, co w głębi duszy już wiesz,
działać, to pokazywać, że wiesz,
nauczać, to pozwalać odkryć innym, że wiedzą dokładnie to samo, co ty.”
Richard Bach

PRZYCZYNA I SKUTEK

Trzeba żyć, a nie tylko istnieć
Plutarch

Los nie jest z góry jednoznacznie określony.
Gdyby tak było, każdy z nas w kołysce otrzymałby gotowy *rozkład jazdy* na życie, przygotowany przez wróżki i astrologów.
Jest to oczywista utopia.

Planeta Ziemia to strefa wolnej woli, gdzie króluje prawo przyczyny i skutku.
Oznacza to, że każde podyktowane wolną wolą działanie pociąga za sobą odmienny skutek i choć wszystko istotnie jest już dla nas z góry przygotowane, mamy jednak przed sobą miliony wariantów i wynik naszego życia zależy od dokonanych przez nas wyborów.
Oczywiście nie są to wybory świadome. Logicznie rzecz ujmując każdy wolałby być młody, szczęśliwy i bogaty zamiast biedny, chory i opuszczony.
Tych wyborów nie dokonujemy rozumem!
Wewnętrzna MOC i prawo karmy automatycznie pociągają nas ku określonym rezultatom kierując się istniejącymi w nas OBRAZAMI DUSZY.
Jednym słowem stwórz TERAZ inną przyczynę, a przeżyjesz W PRZYSZŁOŚCI inny skutek!

UWAGA

Jesteśmy tym, co o sobie myślimy.
Wszystko, czym jesteśmy, wynika z naszych myśli.
Naszymi myślami tworzymy świat.
Budda

Pewien dziennikarz podróżując po Indiach spytał jednego z mistrzów, co jest najważniejsze w życiu.
UWAGA - odpowiedział. Mistrz.
– No dobrze – rzekł dziennikarz – a poza uwagą, co jest najważniejsze?
UWAGA - powtórzył Mistrz.
- O.K. To już wiem, ale co poza uwagą, jest najważniejsze w życiu? – Parł nieco zirytowany już dziennikarz. -
UWAGA - powtórzył niewzruszony mistrz.
Tam, dokąd kierujesz uwagę, płynie twoja energia.

Do słów mędrca dodam, że jeszcze ważniejsze w życiu są twoje **decyzje** o tym, dokąd owa uwaga popłynie.

To ty nią kierujesz. W codziennej drodze do pracy tylko od Ciebie zależy, czy skupia się ona na korkach, dziurach w jezdni, złej pogodzie, krzywym uśmiechu przechodnia…., czy może myśli twoje błądzą wokół pomysłów i zamiarów tak, że nie dostrzegasz żadnych utrudnień.
To, czy jesteś człowiekiem zadowolonym czy wiecznym malkontentem - to, jak postrzegasz życie i jak ono w efekcie dla ciebie wygląda, zależy wyłącznie od tego, jak kierujesz swoją uwagą.

OBRAZY DUSZY

Życie jest w kolorze twojej wyobraźni.
Marek Aureliusz

Jogini mówią: *czego nie ma w nas, nie może nam się zdarzyć.*
Prosta ta i niezaprzeczalna Prawda opiera się na Wiedzy i pewności, że świat widzialny jest tylko odbiciem rzeczywistości duchowej.
Wyobraź więc sobie, że twoja dusza pełna jest różnych „obrazów".
W rzeczywistości są to struktury energetyczne złożone z wibracji i drgań, a że w świecie materialnym przyjmują one realne kształty, śmiało możemy nazwać je **OBRAZAMI**.

Wśród nich istnieje być może podsycane wciąż marzenie o pięknym samochodzie, wygodnym domu, pasjonującej pracy, romantycznej miłości… lub odwrotnie - czarna wizja klęski, przekonanie o istniejących ograniczeniach, pretensje do świata, użalanie się nad sobą….
Poprzez swoją **UWAGĘ** decydujemy, który obraz jest wyrazisty i mocny, a który ledwie wyczuwalny, słaby i zanikający.
W pierwszej kolejności materializują się najsilniejsze *obrazy duszy* czyli zasilone przez nas największą dawką uwagi.
Ponieważ jednak wszystkie stworzone są przez nas samych, zawsze możemy stworzyć coś nowego i to, co zdolni jesteśmy sobie wyobrazić, możemy też osiągnąć.
Dusza z natury dąży do urzeczywistnienia i każdy obecny w niej obraz jak **magnez** przyciąga odpowiednich ludzi, zdarzenia sytuacje…, by możliwie najszybciej stać się realnie widoczny.
Krótko i prosto przykazał tę prawdę Jezus w słowach: *„kto ma, temu będzie dodane".*
Inaczej mówiąc: kto ma w duchu (w umyśle, w marzeniach, we snach), dostanie i w rzeczywistości, a kto nie tworzy wizji szczęścia z materiału gorących pragnień, szybko straci to*, „co mu się tylko wydaje, że ma".*
Z tego właśnie powodu blisko 90% tzw. lotto-milionerów traci swoją „fortunę" - przeciętnie w 3 lata (pozostali to ludzie wcześniej zamożni), wiele burzliwych romansów kończy się jałowym małżeństwem, podobnie rzecz się ma ze sławą, stanowiskiem, zdrowiem i wszystkim, co można mieć i stracić.
To, co „niechcący" do nas przylgnie i nie znajdzie odpowiednika w świecie duchowym, nie jest dostatecznie mocno zakotwiczone w umyśle, znika równie szybko, jak się pojawiło.

FILM

"Dla niewiedzących Ziemia jest prawdziwym piekłem,
zaś dla wiedzących - czystym nektarem."
YOGAVASISTA

Zbiór wszystkich obrazów duszy nazwijmy umownie *filmem*, który „puszczamy” bezwiednie i tak samo - poza świadomością - postrzegają go wszyscy ludzie z naszego otoczenia.
Wrażliwi stosunkowo szybko wychwycą niesione przez niego treści, pozostali z opóźnieniem, ale każdy bliski nam człowiek stanie się w końcu świadomy tego, co nam w duszy gra.
Niezależnie od naszych wysiłków *film* obnaża bezlitośnie każdy wzorzec myślowo-uczuciowy – nawet ten najgłębiej skryty przed samym sobą.
Np., gdy w aurze jakiegoś mężczyzny dominują obrazy pt. *wszystkie kobiety są wredne*, to nawet zauroczona nim niewiasta będąca wzorem cnót zacznie wkrótce reagować nie na rzeczywistość, a właśnie na jego *film*.
Zmuszona do „grania roli” według konkretnego scenariusza wcześniej czy później, świadomie lub podświadomie, dostarczy ukochanemu mężczyźnie trochę znajomych doświadczeń.
W innym przypadku; jeśli nieprzeciętnie inteligentny chłopczyk wplótł w swój *film* wątek „jestem głupi”, to choćby został cenionym profesorem i ważnym ekspertem, w domu zawsze będzie traktowany jak głupiec…itd. itp.
Nikt nie może zmienić naszego *filmu,* prócz nas samych, i osoby z nami związane, obojętnie jak wielkie wiążemy z nimi nadzieje, zagrają w efekcie tylko takie role, jakie pasują do naszego wnętrza.
I na odwrót.
Każdy z nas postrzega i jest postrzegany zależnie od wewnętrznej „prawdy”.
W ten sposób urzeczywistniamy własną duchową rzeczywistość i gdyby nie można było jej zmieniać, życie stałoby się piekłem na Ziemi.

POGOŃ ZA ILUZJĄ

Pan Bóg jest wyrafinowany, ale nie jest złośliwy.
Albert Einstein

Pogoń za ciągle to nową i być może „lepszą” miłością, nieosiągalnym szacunkiem czy większymi pieniędzmi jest dla człowieka, który NIE MA bezsensowną stratą energii.
Gonitwa za *iluzją* trwa w świecie zewnętrznym zazwyczaj aż po ostateczne zniechęcenie.
Gdy przestajemy gonić, zaczynamy uciekać - przed wszystkim, co nazwiemy teraz „marnością” tego świata; przed bogactwem, związkiem, seksem, radością, przed ludźmi, a przede wszystkim..... przed sobą.

Po pewnym czasie, - nieco zgorzkniali - wierzymy już, że wystarczy nam życie intelektualne, samotność, kariera lub bieda. Tymczasem głęboko wyparte, nie wyżyte tęsknoty gromadzą się na dnie podświadomości i – długo odpychane – rosną i rosną, aż *iluzja* zaczyna gonić nas.
Tak bawimy się w ciuciubabkę pogoni i ucieczki... do chwili, gdy w błysku olśnienia WSZYSTKO staje się takie proste!
Jesteśmy odtąd świadomi, że gdy naprawdę posiadamy coś w świecie duchowym, to jest to w naszych realiach oczywiste, jak obecność liści na drzewach.
Dla jednych naturalne jest, że mają co dzień pieniądze na chleb, dla innych, że jeździ się mercedesem, dla jeszcze innych absolutnie pewny jest ciepły związek z rodziną.
Zależy to od wewnętrznych potrzeb, od bogactwa naszego *filmu,* od wcześniejszych decyzji i uwagi.
Dlatego jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co dzieje się w naszym życiu.
Aktualnie przeżywamy konsekwencje myśli, słów i czynów z przeszłości, która minęła..
Jutro zależy od tego, co tworzymy TERAZ.
Krótko mówiąc pozostaje nauczyć się żelaznych reguł, jak zostać tym, który ma i któremu jest dodane.

SZTUKA AFIRMACJI

Dobry los nie jest sprzymierzeńcem bezczynnych.
Sofokles

AFIRMACJE to pozytywne formułki słowne, na których maksymalnie skupiamy uwagę, by zakodować w duszy nowe *obrazy* i wpleść w nasz *film* nowy, ważny dla nas wątek.
Sukces w tej dziedzinie to, jak się wkrótce przekonasz, wielka SZTUKA.
Mistrzostwo wymaga talentu, pracy, poświęcenia…., a
każdy wirtuoz, nim zacznie koncertować, musi doskonale opanować warsztat.
U podstaw leży rzetelna Wiedza, którą staram się przestawić tu jak najprościej, tak, jakbyś był początkującym uczestnikiem naszych warsztatów.
Dołączam także przykłady typowych błędów, bo o wiele korzystniej jest uczyć się na cudzych, nie swoich.
Jeśli krok po kroku nauczysz się zasad i zaczniesz ich surowo przestrzegać, pokochasz przygodę, jaką stanie się twoje życie.

TRÓJWYMIAROWA AFIRMACJA

1. PIERWSZY WYMIAR - SŁOWO.

"***Nic we Wszechświecie nie jest w stanie przeciwstawić się zdecydowanej, ludzkiej myśli***."
YOGAVASISTA

Na początku było ***słowo*** i świat, który widzimy, ma być konsekwencją tego pierwszego słowa.

Każde twoje SŁOWO posiada ogromną, twórczą moc.

- **Afirmacja słowna musi brzmieć krótko i zwięźle.**

Największą wadą ludzką jest gadulstwo
Eurypides

Krótko znaczy tak, jak nazwa „stacji docelowej" przed odjazdem pociągu.
Jasne jest, że przy dworcowym okienku nikt nie wypowiada litanii słów typu: nie chcę do Tomaszowa, nie chcę do Gdańska, nie chcę do Lizbony… nie chcę jechać w tłoku, nie chcę przez całą drogę stać i wlec się godzinami.
Przeciętny podróżny mówi zwięźle i zrozumiale: *„pośpieszny do Poznania. I klasa".* I wszystko jest jasne!
Tak samo jest z afirmacją - im krótsza i precyzyjniej wyrażona, im bardziej konkretna i jaśniej określa CEL, tym jest lepsza.
Słowa to tylko klucze (hasła), które otwierają drzwi do lepszego świata.
Za nimi muszą stać OBRAZY.

- **Afirmację tworzymy w pierwszej osobie czasu teraźniejszego, w trybie dokonanym.**

Przyszłość — to coś, co staje się w nas dziś.
Czesław Banach

PRZYKŁADY:

Jestem bogaty. • **Jestem** wesoły. • **Jestem** cierpliwy •
Mam wspaniałego męża. • **Mam** własną firmę . …itp.

Moja córka, Anja, gdy miała 5 lat, dokładnie uchwyciła sens afirmacji mówiąc:
- Mam nową Barbie z koniem, samochodem i z końską przyczepą.
- Gdzie ją masz? - Spytałam szczerze zdziwiona.
- Jeszcze w sklepie. – Odpowiedziała ze stoickim spokojem.
Była istotnie święcie przekonana, że od posiadania nowiutkiej lalki na własność dzieli ją tylko czas i zgodnie z jej przekonaniem wkrótce *słowo stało się ciałem*.
Według zasady: *kto MA, temu będzie dodane,* dusza urzeczywistni w świece realnym tylko to, co w swoim pojęciu już „MA", już „widzi", już JEST!
(Tryb dokonany!)
Pamiętaj: (ja) jestem…, (ja) mam….! Obowiązkowo też – w pierwszej osobie. Ja i tylko JA!
Tymi metodami możesz zmienić wyłącznie własny *film*. Na cudzy szkoda czasu i energii.

- **Afirmacja musi być poparta WIARĄ.**

Łatwo przychodzi wiara w to, czego się pragnie.
Owidiusz

Motywatorzy pracujący dla firm mawiają, że do sukcesu w biznesie potrzebna jest głowa pełna marzeń, wytrwała praca i brak rozsądku.
Rozsądek jest pełen wątpliwości. Charakteryzuje go skłonność do długich debat i ogólny brak decyzji. Przede wszystkim zaś skutecznie zakłóca i osłabia WIARĘ, o którą chodzi tu najbardziej.
Z niezmąconą niczym pewnością, by nie rzec „z wiarą głupiego", obrazy duszy stają się mocne i klarowne.
Wówczas siła znacznie potężniejsza od rozumu troszczy się o ich urzeczywistnienie.
Dlatego nawet najbardziej nierozsądne marzenia (wynalezienie telefonu czy komputera, lot na Księżyc…), jeśli są nieustępliwe i dostatecznie nasycone ludzką UWAGĄ, w odpowiednim czasie i kolejności muszą się spełnić.
Inaczej tkwilibyśmy wciąż w jaskiniach.
Gdy dodamy do afirmacji wątpliwości, ich nerwowe drgania rozszarpią obraz duszy na strzępy i zostajemy w punkcie wyjścia.
(Jak poćwiczyć wiarę dowiesz się w rozdziale WEWNĘTRZNY KRYTYK)

- **Praca z JEDNĄ afirmacją powinna trwać 6 tygodni.**

Marzenia, które trwają nazbyt długo, nigdy nie doprowadzą do celu.
Ali Ibn Abi Talib

Gdy zaczniesz pracować z wieloma sugestiami na raz, rozdrobnisz się, rozproszysz koncentrację i efekty mogą być mizerne.
Tylko całkowite oddanie się jednemu celowi i poświęcenie mu całej UWAGI gwarantuje pełny sukces.

Okres 6 tygodni to czas potrzebny na wmontowanie w *film* twojego życia konkretnej, nowej historii i zsynchronizowanie jej z całością na nowo.
Jest to z pewnością sprawdzony czas-rytm, potrzebny na stworzenie nowiutkiej „szufladki" w „kartotece" umysłu.
Dlaczego właśnie 6 tygodni –nie wiem, ale tak to funkcjonuje.
Jezus był 40 dni na pustyni, Gilgamesz na swojej wędrówce, muzułmanie mają swój czterdziestodniowy, oczyszczający post i wiele nowych modłów odprawiano dawniej w świątyniach przez 40 dni.
Ilekroć zdarzało mi się osiągnąć zamierzenie przed upływem tego czasu, błyskawiczny efekt był nietrwały i musiałam ponownie go przepracować.

Jeśli praca z jedną afirmacją trwa o wiele dłużej i pomimo przestrzegania wszystkich reguł nic się nie dzieje, nie należy dłużej skupiać się na marzeniu, ale na wyjaśnieniu blokady (patrz: ENGRAMY I REGRESJE).

- **Afirmacja musi być kodowana w ODMIENNYM STANIE ŚWIADOMOŚCI.**

Duchowa doskonałość jest lepsza od fizycznej.
Ezop

Świat materii – matrix - jest tylko odbiciem rzeczywistości duchowej i tu nie dokonamy zbyt wielu przemian tak, jak nie poprawimy sobie fryzury czesząc lustro!
W matrixie gonimy jedynie za iluzją, jakbyśmy oglądali stale ten sam tragiczny film z nadzieją, że tym razem zakończy się happy endem.
Z tego powodu mitem jest rzekome działanie afirmacji pisanych lub powtarzanych w kółko na jawie.
W ten sposób człowiek żyjący w biedzie zdobędzie być może środki na pilne rachunki, lecz jego ogólna sytuacja materialna pozostanie bez zmian.
Podobne marnowanie czasu i energii przypomina ładowanie zepsutego akumulatora - efekt mizerny i wciąż trzeba go powtarzać.
Jeśli rzeczywiście chcemy coś zmienić w swoim życiu, musimy zacząć od scenariusza, który – jak każda idea - powstaje na poziomie duchowym.
Oznacza to konieczność oddalenia się od świata realnego w głęboką medytację, autohipnozę, świadome śnienie… - do świata, w którym MYŚL się rodzi.
Mózg wysyła wówczas fale alfa lub theta, a czasem nawet delta.
Im głębszy osiągniemy trans, tym większy będzie nasz sukces!!!

Fale DELTA znane są na jawie tylko wielkim mistrzom.
Jest to stan oświecenia, przeogromnego szczęścia i ścisłej łączności z wszechwiedzą.
Każdy z nas osiąga ten poziom w chwili najgłębszego snu, kiedy to można wynieść nas razem z łóżkiem i nawet nie drgniemy.
Noworodki (do drugiego roku życia) przebywają na tym poziomie świadomości przez cały czas, ucząc się powoli panować nad własnym ciałem i światem materii.
Gdyby posiadały rozum i stan ducha dorosłych, po kilku upadkach poddałyby się na zawsze.
Na szczęście jednak wiedzą, że **mogą wszystko**. Potrafią przeżyć upadek z wysokiego piętra lub pokonać najbardziej śmiertelną chorobę, jeśli tylko ich Duch planuje żyć.
Na tej właśnie płaszczyźnie wielu mistyków czyni swoje „cuda" w stylu chodzenie po wodzie, zatrzymanie akcji serca na wiele dni… itp.
Wystarczy jedna myśl i… dzieje się!

Fale THETA to głęboki poziom hipnozy i czas marzeń sennych.
Maluchy nadają na tej fali praktycznie bez przerwy między drugim i siódmym rokiem życia.
Dzięki temu potrafią przekształcić oseska w miniaturkę człowieka, uporać się z chorobami, które zabiłyby dorosłych, opanowują mowę, a przede wszystkim przez cały ten czas kodują, kim są oraz jak przeżyć w świecie, w jakim przyszło im egzystować.
Jasne jest, że w Afryce panują inne reguły niż u Eskimosów, inne u przerażonych alkoholików, inne u ludzi bezpiecznych i kochających.
Dorośli są w tym czasie „bogami", od których zależy egzystencja, dach nad głową, słodycz miłości… praktycznie wszystko.
Odpowiednio do ich postawy i sposobu myślenia mały człowiek kształtuje wzorce uczuciowe oraz modele swoich zachowań.

Ogromną rolę odgrywa też jego indywidualna wrażliwość, a jeszcze większe znaczenia ma UWAGA, zwrócona na radość z faktu, że świeci Słońce lub na to, że babcia ma zawsze „kwaśną” minę.
Tak powstaje główny scenariusz życia, który może być dobrodziejstwem lub utrapieniem aż do starości.
Pochodzące z tego okresu wzorce i sugestie dorosłych, z którymi małe dzieci MUSZĄ się zgodzić, stają się naszą duchową prawdą i możemy ją „przeprogramować” wyłącznie po ponownym osiągnięciu fal theta.
Tymczasem przeciętny człowiek w tym stanie ducha zazwyczaj głęboko już śpi.
Traci tym samym kontrolę nad twórczością umysłu, który robi to automatycznie, po dziecinnemu – na motywach tego, co wie jak np. *jestem do niczego, nikt mnie nie kocha* …itp.
Potem senny marzyciel nic nie pamięta i dziwi się, że tkwi w dramacie życia przeżywając czasem *deja vu.*

Cudowne jest to, że większość prawdziwie żarliwych marzeń z tego czasu w dogodnym momencie po prostu się spełnia.
Pozostaje jedynie żałować, że celem był „tylko” rower lub batonik, ale na tym właśnie opiera się mądrość dziecka. Ono żyje TERAZ.
Z tego powodu mistycy radzą nam znów stać się jak dzieci; ufne, otwarte, pełne marzeń na jawie.
Osiągając to przy pełnej świadomości stajemy się twórcami na obraz i podobieństwo Boga, a prawdziwie gorące marzenia po prostu nam się spełniają.
Nasi uczniowie, którzy dołączyli do pracy duchowej energię piramid YANTRA potrafią „sprowadzić” stan theta na jawę i nie zasnąć.
Dzieje się to samoistnie, po dłuższej praktyce z medytacją przy piramidach.
Daje im to możliwość prawdziwej przemiany i transformacji, dlatego piramidy są dla nas tak ważne.

Fale ALFA znamy wszyscy z krótkiej chwili przebudzenia, gdy ucho łowi już odgłosy domu, a pod powiekami kołaczą się jeszcze senne majaki.
Jest to stan lekkiej hipnozy i uniesienia artystów, obecnych-nieobecnych – w trakcie procesu tworzenia.
Dzieci nadają na tej fali przez cały czas między 7 a 14 rokiem życia, dlatego łatwo uczą się języków, sprawnie pokonują choroby dziecięce (dla dorosłych bardzo uciążliwe) a przede wszystkim nieustannie tworzą, doskonaląc scenariusz *filmu* o sobie.
Jeśli na jakiś temat fantazjują wytrwale konsekwentnie, osiągają to w życiu dorosłym bez trudu.
Silne sugestie, jakie słyszą w tym okresie od rodziców czy wychowawców, zapadają w ich duszach dość głęboko - jednak niekoniecznie na „całe życie”.
Jeśli zechcą je zmienić, osiągnięcie stanu alfa możliwe jest w chwilach zadumy lub choćby po zamknięciu oczu.
(Przynajmniej tak dzieje się w obecności piramid.)

Wraz z okresem dojrzewania mózg zaczyna generować charakterystyczne dla ludzi dorosłych **fale BETA** i *klamka zapada*.
Odtąd młody człowiek – o ile nie wstąpi na ścieżkę duchowości – będzie przeżywać życie według dominujących obrazów swojego *filmu*.
Naturalnie zbierze wiele zupełnie nowych doświadczeń, lecz główne wzorce myślowo–uczuciowe, zakodowane głęboko dawno temu w odmiennych stanach świadomości, pozostaną takie same.

Każdy ma swoją ścieżkę i wypracowuje własny system wchodzenia w głąb siebie.
Ja zaczęłam od treningu autogennego i psychocybernetyki, które gorąco polecam.

- **Dla każdej nowej afirmacji ważna jest powtarzalność.**

Czas przemija, wypowiedziane słowo pozostaje.
Lew Tołstoj

Pomyśl, jak niepewne byłoby życie, gdyby brzeg oceanu pojawiał się i znikał bez żadnej reguły?
Raz oddalałby się na kilometr to znów znikał hen za horyzontem i wracałby po 12 godzinach, po miesiącu lub roku…
Nikt nie mógłby przewidzieć, jak się znów zachowa, a rybacy i hotelarze nie wiedzieliby, na czym stoją.
Tak samo „kombinuje" twoja dusza. Albo decydujesz, że coś ma zaistnieć, albo nie wiesz, czego chcesz.
Tylko to, co powraca r e g u l a r n i e jak morska fala, zaakceptowane jest w końcu przez całe nasze jestestwo i staje się naszą prawdą.

Szczególnie wartościowe dla tej pracy są chwile tuż po obudzeniu i przed zaśnięciem. Między dniem a snem.
Naturalnie warto wypowiadać swoją sugestię także na jawie, bo gdy program kodowany jest fachowo, powtarzanie sugestii przy pełnej świadomości – szczególnie na głos - zdecydowanie ją wzmacnia (ale nie zastąpi).
Korzystnie jest ćwiczyć 2 razy dziennie autohipnozę trwającą 10 do 20 minut i jedną półgodzinną psychocybernetykę, a jeszcze lepiej wypracować własny system.
Każdy z nas jest inny.
Po opanowaniu sztuki wchodzenia w głąb siebie, możesz robić wiele krótkich seansów w środku dnia.
Nasi zapracowani uczniowie wykorzystują w tym celu nawet przerwy w toalecie i chwile spędzone w windzie.
Też działa.
W tym celu stworzyliśmy małe berełka naładowane kamieniami szlachetnymi, magnesem i energią piramid YANTRA.
Dzięki tej kombinacji zaawansowani osiągają odmienny stan świadomości w kilka sekund.
Wielokrotnie już się przekonałam, że najważniejsza jest **regularna powtarzalność** i **głębia transu.**
A to oznacza dyscyplinę i obecność właściwej energii.
Polecam ci prowadzić w tym celu dziennik.
Zaznacz w nim każdą udaną medytację, spisuj zebrane doświadczenia i zakończ dzień podpisem, jakbyś stemplował kwit do odbioru nagrody.
Podświadomość traktuje to bardzo serio.

Podsumowanie
Afirmacja to krótkie hasło w pierwszej osobie, w czasie teraźniejszym, w trybie dokonanym.
Regularnie i z wiarą powtarzaj je w głębokim transie przez 6 tygodni.

2. DRUGI WYMIAR - OBRAZ

Mówić trzeba prosto, a myśleć w sposób skomplikowany
- nie na odwrót.
Josef Franz Straus

Obrazy kryją się za każdym wypowiadanym przez nas słowem
Kiedy mówię: *pies*, „widzę" wierne stworzenie ze szczerym spojrzeniem pełnym bezwarunkowej miłości.
Ktoś inny na to samo hasło mógłby stworzyć obraz krwiożerczej bestii pragnącej go rozszarpać.
Jedno słowo, różne obrazy.
Z afirmacją jest dokładnie tak samo. Za każdą z nich kryją się osobiste wyobrażenia, utrwalone w podświadomości dawno temu.
Najlepszym przykładem są polscy emigranci, którzy uciekli z komuny w pogoni za łatwym bogactwem.
Po latach rozczarowań część z nich zaczęła stosować metody „magiczne" i – znowu to samo. Afirmacje przeważnie nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.
Powód okazał się banalny: w socjalistycznej ojczyźnie bogactwo kojarzyło się z ładnie urządzonym mieszkaniem w blokach, samochodem i telefonem…. przy czym urlopy za granicą stanowiły już szczyt dobrobytu i…. emigranci wszystko to już mają.
Szkoda było czasu na stwierdzanie faktu.
Duchowa praca ma być twórcza.

Kiedy pewien bezrobotny marzyciel, Janusz, wybrał afirmację „**JESTEM BOGATY"** poprosiłam go, by zamknął oczy i powiedział, co to dla niego znaczy. Jak to „WIDZI"?
Wyrecytował płynnie. - *Jadę niemiecką autostradą czerwonym, sportowym samochodem. Żona daleko. Wiatr rozwiewa mi włosy. Czuję się wolny….*
Przywiązał się do swojej sugestii natychmiast i uporczywie powtarzał ją przy piramidzie YANTRA.
– Po kilku tygodniach zadzwonił do mnie mówiąc:
Jadę dokładnie takim, jak go widziałem - czerwonym, sportowym samochodem. Żona daleko. Czuję się nawet wolny, ale nie jestem bogaty! Zostałem wynajęty jako kierowca. Ale to działa!

Podświadomość koduje obrazy zgodnie z najprostszym skojarzeniem - dziecinnie, bezpośrednio i konsekwentnie do bólu. Jak komputer.
Jeśli bogactwo oznacza jazdę czerwonym samochodem, to… proszę bardzo!

W innym przypadku jedna z naszych kursantek, Joanna, postanowiła rozpocząć pracę z sugestią „**KOCHAM I JESTEM KOCHANA**".
Jak zwykle - poprosiliśmy, by zaprezentowała nam swoje wyobrażenie na ten temat.
Trwało to jakiś czas i ,niestety, Joasia zdołała jedynie „zobaczyć" siebie w otoczeniu ludzi ubranych na biało.
Próbowaliśmy skłonić ją do stworzenia większej ilości wątków, czegoś barwniejszego, jednak ona upierała się przy swojej wizji jak zacięta płyta.

Czas mijał, nasza cierpliwość się wyczerpała, podobnie jak inwencja Asi. Nic, tylko „ona otoczona przez kochających ludzi w bieli".
W końcu jeden z uczestników kursu powiedział:
- W takim razie uważaj, byś nie skończyła u czubków!

Dokładność w „ilustrowaniu" wybranych afirmacji jest bardzo, bardzo ważna, bo nawet oczywiste słowo „KOCHAM" - na poziomie podświadomym - może być kojarzone z przytuleniem we łzach, z rutynowym buziakiem na dobranoc, z prozaicznym show, z poczuciem winy, pustym sloganem, sceną zazdrości, a nawet z wykorzystaniem seksualnym… - zależnie od doświadczeń.
Bez włączenia kreatywnej wyobraźni MOC urzeczywistni coś dobrze znanego z przeszłości, a przecież nie o to nam chodzi.
Dlatego w tym jak w każdym innym przypadku istotne jest, co chcesz TERAZ rozumieć przez wyrażone słowo.
Zdefiniuj je na nowo.

Podświadomość jest jak eskimoskie dziecko z igloo, żyjące wśród śniegu bez książek i TV. Jeśli polecisz mu, by narysowało żyrafę, musisz pokazać, co to takiego jest. O co naprawdę ci chodzi.
Powtarzaj jak katarynka SŁOWO z nowymi, nieodłącznymi OBRAZAMI tego, czego pragniesz, a „dziecko" ze wszystkich sił postara się ciebie zadowolić. Dosłownie!

- **Każda afirmacja to indywidualna, twórcza WIELOOBRAZOWA DEFINICJA !**

Marzenie podąża swoim szlakiem,
nawet jeśli uważa się za myśl.
Andre Malraux

Przykład afirmacji: JESTEM SZCZĘŚLIWY!
Dla Adama, który dziś opuścił mój gabinet, szczęście oznacza rozrost firmy i podbój nowych rynków zbytu.
Mężczyzna ten handluje żywnością na skalę europejską. Zatrudnia setki ludzi od rolników po kierowców własnych tirów. Sen z oczu spędza mu wyszukanie kompetentnych pracowników, świeżość i jakość towaru, który musi być wszędzie dostarczony na czas, projekty opakowań, doskonała prezentacja produktów w supermarketach… itd.
Adam bywa przelotnym gościem w domu, od rana do nocy zajęty rozwiązywaniem piętrzących się kłopotów.
I takie właśnie życie jest dla niego prawdziwą pasją.
Stała presja, adrenalina, poszukiwania nowych dróg i podnoszenie poprzeczki w górę dają mu prawdziwe SZCZĘŚCIE.
Dla mnie natomiast oznacza ono przytulny dom w kwitnącym ogrodzie, harmonijne, ciepłe stosunki z rodziną, dużo wolnego czasu na medytacje, las do codziennych spacerów z psami i ciekawi klienci dostarczający wiele materiału do przemyśleń.
Krótko mówiąc mnie zabiłoby *szczęście* Adama, a on byłby skończonym frustratem, gdyby jakiś bóg *uszczęśliwił* go według mojego gustu.

Ale na szczęście *szczęście, bogactwo, miłość, sukces…,* jakich doświadczamy, nie są dziełem Boga czy losu, lecz wynikiem prawidłowej postawy duchowej.
Najważniejsza jest tu precyzja, z jaką określamy, definiujemy i utrwalamy swoje OBRAZY DUSZY.

TYPOWE BŁĘDY W TWORZENIU AFIRMACJI

Błędy to droga do prawdy
Dostojewski

- **Afirmacja nie może zawierać zaprzeczeń.**

ZAPRZECZENIA
Np. ***nie*** *będę.....,* ***nie*** *mam.....,* ***nie*** *chcę.....,* ***nie****…itd.*

BŁĘDNE PRZYKŁADY
W moim życiu nie ma służenia,
Nie osądzam innych.
Zdecydowanie nie obarczam się już winą.
Nie jestem zerem.

Na kursach prosimy uczniów, by zamknęli oczy i wyobrazili sobie, że w naszej sali **nie ma** murzyna.
(Zrób to także!) B a r d z o   d o k ł a d n i e!
Nie ma murzyna. **Nie ma** tutaj **MURZYNA.**
Z reguły go nie ma, jednak większość zatopionych w swe wnętrza ludzi właśnie tworzy go oczyma wyobraźni i… murzyn JEST!
Niektórzy zdolni są dokładnie go opisać.

Podświadomość *„myśli”* obrazami i każde słowo zamienia na obraz..
„NIE” pozostaje dla niej pustym dźwiękiem, podczas gdy czarnoskóry Afrykańczyk staje się „realnie widoczny”.
Kto konsekwentnie tworzy, umacnia i koduje w swojej duszy „murzynów”, sprawia, że cały Wszechświat stara mu się ich dostarczyć.
Dlatego w pracy z afirmacją słówko **„nie”** jest po prostu zakazane.

- **Afirmacja musi być JEDNOZNACZNIE pozytywna.**

Błąd jest przywilejem filozofów,
Tylko głupcy nie mylą się nigdy.
Sokrates

Unikanie podstępnego „nie” to dopiero połowa drogi.
Trzeba również unikać sformułowań *pozornie pozytywnych* czyli sprzecznych z ogólnie pojętym DOBREM.
A oto kolejny, typowy przykład.
Marcin przyjechał do mnie rozżalony, że od lat pracuje duchowo po kilka godzin dziennie i wciąż wiedzie mu się bardzo kiepsko.
Gdy pokazał mi zeszyt zapisany afirmacjami, złapałam się za głowę.
Przytoczę tylko dwie z całej litanii podobnych:

- *Każdego dnia moja nadświadomość pomaga mi pokonywać* ***moje problemy****!*
- *Odważnie staję naprzeciw* ***wszystkim problemom****.*

No proszę! Kto jeszcze ośmieli się twierdzić, że afirmacje nie działają! Nadświadomość Marcina – zgodnie z wyrażonym życzeniem - KAŻDEGO DNIA przyciąga problemy, by pomóc je pokonać. Stwarza mu jednocześnie okazję do wykazania się odwagą.
Czego chcieć więcej?
Wszyscy jesteśmy Wielkimi Wspaniałymi Magami!
Każdy z nas świadomie lub nieświadomie posługuje się koncentracją i Mocą.
Mistrzostwo polega tylko na tym, by kierować UWAGĘ na CEL zamierzony.

Afirmacje *pozornie pozytywne* zawierają SŁOWA, które rysują przed oczami duszy bolesny OBRAZ.
PRZYKŁADY
Jestem wolny od ***manipulacji.***
Jestem wolna od ***jedzenia w wyniku stresu.***
Pozbywam się ***kłopotów.***
Usuwam ***cierpienie i ból.***
Uwalniam się od ***presji lękowych.***
Jestem całkowicie wolny od wszystkich wzorców ***niezadowolenia i nudy.***
Mogę zmierzyć się z ***moim strachem*** *i postarać się go przemóc.*
Skutecznie chronię się przed ***chorobami****.*

Aby uniknąć podobnych błędów na przyszłość, proponuję ci krótkie ćwiczenie.
Wybierz sobie dowolny z wyżej wymienionych przykładów i postaraj się zamienić go na teatralną scenkę.
Powtórz ją kilka razy I obserwuj, co się wtedy dzieje, CO CZYNI WYOBRAŹNIA, a dowiesz się, jaki świat tworzą ludzie, kodujący swoją duszę w ten sposób.

Bezmyślność nie chroni przed goryczą przykrych konsekwencji.

Mówić nie myśląc, to tak jak strzelać nie celując.
Miquel de Cervantes

Z doświadczenia wiem, że zakodowana na głębszych poziomach ducha fałszywa sugestia bywa wielkim utrapieniem.
Sama sporo wycierpiałam, gdy na początku mojej drogi, w błogiej naiwności kupiłam kasetę, która miała zapewnić mi szczupłą sylwetkę.

Gwarancją było nazwisko znanej nauczycielki duchowej, która odtąd każdego dnia kołysała mój rozum milutką hipnozą.
Ciepły, łagodny głos usilnie przekonywał, że jestem smukła i piękna, by w najgłębszym transie rzucić „smakowity” rozkaz: *nie **PRZEJADASZ SIĘ**!*
W rezultacie po kilku tygodniach przytyłam jeszcze mocniej.
Późniejsze, wnikliwe studia uświadomiły mi, że obce sugestie, z którymi nie zgadza się wewnętrzne JA, są jak ziarno padające na nieurodzajną glebę.
Mają bardzo słabą skuteczność i z reguły są nietrwałe.
W moim przypadku. rzeczywiście trudno mi było uwierzyć we własne piękno, podczas gdy ***przejadanie się*** stanowiło codzienny dramat.
W konsekwencji zrealizowała się tylko ta jedna fatalna myśl, dusza podchwyciła znajomy temat, utrwaliła masę dobrze znanych jej obrazów i problem został zakodowany jeszcze głębiej.
Niestety, byłam wciąż jeszcze niewiele mądrzejsza od wyżej wspomnianej niewiasty i pragnąc naprawić błąd wybrałam tragiczną w skutkach afirmację: *zrzucam **zbędne kilogramy**!*
W rezultacie wymarzona sylwetka stała się nieosiągalna pomimo głodówek i codziennych ćwiczeń jogi.
Moje ciało zamieniało w tłuszcz każdą pochłoniętą w poczuciu winy skórkę chleba.
Gdy po latach dotarłam do przyczyn otyłości i uporałam się z lękiem, udało mi się stracić trochę na wadze, lecz z powodu profesjonalnie zainstalowanych, błędnych programów znalazłam się w punkcie wyjścia. To przytyłam, to znów schudłam, cyklicznie **przejadałam** się, by móc **zrzucać zbędne kilogramy**.
Dopiero w oparciu o wewnętrzną Wiedzę (dzięki energii piramid), wzięłam się do pracy na serio i wyglądam dziś tak, jak chciałam.

- **Treścią afirmacji winien być wyłącznie końcowy efekt**.

Nic się nie zdarza, jeśli nie jest wpierw marzeniem.
Carl Sandburg

Cel to coś więcej niż brak czegoś**,** niż proces uwalniania się, walki czy usuwania starego.
Jeśli naprawdę chcesz osiągnąć sukces, przed stworzeniem każdej kolejnej afirmacji zadaj sobie pytanie:
Dokąd zmierzam?
Co dokładnie pragnę przeżyć?
Jak wygląda mój CEL?

- **Własna afirmacja ma być produktem wyłącznie WŁASNEJ TWÓRCZOŚCI.**

Marzenia winny być pod ścisłą ochroną.
Józef Bułatowicz

W duchowej pracy SŁOWO jest niczym kamień filozoficzny. Stanowi klucz do indywidualnego szczęścia i każdy człowiek musi odnaleźć go sam opierając się na własnej intuicji..

Gdy brak ci jeszcze pewności, możesz naturalnie korzystać z podpowiedzi doświadczonych nauczycieli, jednak końcowa afirmacja musi pochodzić wyłącznie od ciebie.
Tu nasuwa mi się natychmiast przykład Patrycji, dziewczyny skłóconej ze sobą i światem, dla której hipnotyzer wymyślił – zdawałoby się - perfekcyjną sugestię:
„Jesteś życzliwa!”
Cecha ta miała wynieść ją na wyższe poziomy komunikacji z ludźmi i zjednać jej ich sympatię, lecz po krótkim czasie kodowania stało się wręcz odwrotnie.
Dopiero w moim gabinecie wyszło na jaw, że zawiniło „dobre słowo”.
Jako mała dziewczynka Patrycja marzyła o lekcjach muzyki i karierze tancerki.
Niestety, zamiast tego **zmuszona** była pracować w sklepie ojca, by swoim nieodpartym wdziękiem przyciągać zachwyconych klientów. .
Wiecznie wystraszony o dochody tata surowo wymagał, by była dla nich **życzliwa.**
Pojętna córeczka - na obraz i podobieństwo zachowań ojca - kojarzyła odtąd słowo „życzliwa” z byciem usłużną, z rezygnacją z marzeń, z przymusem ciężkiej pracy, z przełkniętym żalem i przylepionym uśmiechem.
Podświadomie więc całym sercem nienawidziła być „życzliwa”.
Niefortunne w tym przypadku SŁOWO podane w transie hipnotycznym obudziło w niej długo tłumiony gniew i konflikt z otoczeniem znacznie się pogłębił.

Mistrzostwo we władaniu życiem to mistrzostwo w posługiwaniu się SŁOWEM i UWAGĄ z założeniem, że nikt obcy nie stworzy dla nas dobra.
W sprawach własnego życia – świadomie lub podświadomie – każdy z nas sam jest najlepszym ekspertem.
Dlatego ostatecznie liczy się wyłącznie afirmacja „własnej produkcji”.

Podsumowanie
Tworząc nową sugestię dla siebie przeanalizuj dokładnie każde słowo, wejdź w głąb siebie i przyjrzyj się, co „widzi” dusza.
Jeśli to konieczne, użyj innych słów lub na nowo zdefiniuj stare. Sporządź z duszą nową „umowę”.
Ona nie zna logiki, nie będzie myśleć za ciebie, za to pamięć ma absolutną, fotograficzną i jest zniewalająco dokładna.
Wybrane przez ciebie kolejne scenki powinny tworzyć **wielowątkowy „film”** na JEDEN zadany temat.
Możesz podeprzeć się autentycznym kinem i czerpać inspirację ze sztuki filmowej. Ważne, jest, by było przynajmniej kilka wątków.
Jednak nie zagłębiaj się zanadto w szczegóły!
Nadmiar detali to zdecydowanie błędna droga, bo między milionami drobiazgów zawsze może pojawić się coś, czego nie jesteś w stanie przewidzieć i co przesłoni cały rezultat.
Szczegóły zastąpi z powodzeniem uczucie, które jest kolejnym wymiarem afirmacji.

3. TRZECI WYMIAR - UCZUCIE

Gdybyś myślał, że jesteś szczęśliwy, byłbyś nim.
Wolter

Pit pragnął przeżyć piękny urlop i poznać nową dziewczynę.
W trakcie głębokich medytacji stworzył smukłą blondynkę o niebieskich oczach.

Apartament w hotelu jego marzeń miał balkon z widokiem na morze, lekko przesłonięte palmami. Niebo było błękitne, woda przejrzysta - doskonała do nurkowania, a złota plaża ciągnęła się kilometrami wzdłuż brzegu tak, że można było spacerować po niej godzinami.
Wieczorami sznur oświetlonych lokali zapewniał obojgu moc rozrywek.
Wszystko się urzeczywistniło, ale.... między plażą a hotelem biegła hałaśliwa autostrada i ryk pędzących samochodów w dzień i w nocy wykluczył uroki tarasu.
Klimatyzacja pracowała wadliwie.
Tuż obok ekipa budowlana stawiała nowy obiekt hałasując przez całą dobę w tumanach kurzu.
Oświetlające plac budowy reflektory nie dawały spokojnie zasnąć.
Wyśniona blondynka natomiast już po tygodniu okazała się marudną babą nie do zniesienia.
Chłopak najzwyczajniej zapomniał o docelowym UCZUCIU i mimo niemieckiej precyzji w wizualizacji otrzymał to, co towarzyszyło mu *od zawsze* - niezadowolenie ze świata i ludzi.

Dokładnie z tego samego powodu większość ludzi obraca się w kręgu wciąż tych samych doświadczeń i przeżyć.
Dekoracja zewnętrzna się zmienia, człowiek – starzeje, a frustracje, pretensje lub radość życia pozostają wciąż te same.
Aby cieszyć się efektem duchowej pracy, musimy prócz słów i obrazów dodać pasujące do nich uczucia.
Trzeba dostroić duszę tak jak stroiciel fortepianu przygotowuje instrument, by zagrać na nim wyśnioną melodię.

Jasno i dobitnie wyrażone UCZUCIE jest dla afirmacji tym, czym paliwo dla samochodu.
Słowa muszą być jasne, obrazy mają prawo być zamglone, ledwie widoczne, bardzo umowne, natomiast nad uczuciem warto się nieco wysilić.
Zostało to pięknie przedstawione w filmie „Matrix – reaktywacja" , w króciutkim epizodzie z Persefoną.
W zamian za Klucznika kobieta żądała, by Neo pocałował ją tak, jak całuje kochaną kobietę.
Sfrustrowana dama musiała przypomnieć sobie, JAK TO JEST być kochaną i pożądaną - w ramionach zachwyconego mężczyzny.
Najwyraźniej też starczył jej jeden pocałunek, by było co rozpamiętywać i przeżywać... aż do urzeczywistnienia.
Ty nie musisz uciekać się do podobnych metod „handlowych"!
Terapia reinkarnacyjna uświadomiła mi już dawno, że **wszystko jest w nas**! Oprawca i ofiara, wczoraj i dziś, mężczyzna i kobieta, ciasne poglądy i szerokie horyzonty, przerażenie i poczucie bezpieczeństwa, nienawiść i głęboka miłość... wszystko!
Każdy człowiek dysponuje nieograniczoną paletą uczuć i – jeśli zechce - może posiąść mistrzostwo w posługiwaniu się nimi, by tworzyć nową przyszłość!
Dlatego na dnie duszy z pewnością znajdziesz to, czego ci trzeba do spełnienia najskrytszych tęsknot.
Ceną jest tylko trochę ćwiczeń i jeśli naprawdę ci zależy, potrafisz wydobyć z siebie najbardziej zapomniane uczucie.
Potem wystarczy tylko chuchać i dmuchać w znaleziony „skarb", aż „zapłoniesz" potężną wibracją; miłości, dostatku, sławy, spełnienia... – zależy czego z głębi serca, naprawdę pragniesz.
Po sześciotygodniowym treningu zaczniesz wysyłać stosowne sygnały i przyciągać do swego świata upragnione doświadczenia.

- **SŁOWO, OBRAZ i UCZUCIE określają cel** (nie drogę do niego).

Możliwość spełnienia marzeń sprawia, że życie jest tak fascynujące
Paulo Colelo

ĆWICZENIE CZYNI MISTRZA!
Na razie zrób pierwszy krok, od którego zawsze zaczyna się najdalsza podróż.
Wyobraź sobie cel twoich pragnień.
Powiedz afirmację, dodaj obrazy – sam finał! Nie drogę ku niemu ani – broń Boże – towarzyszące mu komplikacje. Odrzuć to wszystko. Pomyśl jeszcze raz , czego pragniesz. Wyobraź sobie FINALNY OBRAZ i… **skup się na uczuciach**.
Nie jest ważne, co się teraz dzieje. Nie jest ważne, JAK to osiągniesz, jeszcze mniej, w jaki sposób jest to możliwe.
Wyobraź sobie po prostu, że wszystko, czego pragniesz najmocniej, już JEST, już masz, dokonało się, spełniło….
Jakie to uczucie?
Jak to jest, kiedy JEST?
Jakie to uczucie, kiedy……………… JEST?

Jak to się robi, wyjaśni moje własne doświadczenie.
Firma budowlana, którą założyliśmy z Jarkiem, by finansować kosztowne studia dla terapeutów i nauczycieli jogi, okazała się kokosowym interesem.
Nieoczekiwanie staliśmy się bogaci. Zewsząd płynęły do nas duże, łatwe pieniądze, które mogliśmy inwestować w piramidy, jeżdżąc z nimi po całym świecie.
Jednak tej złotodajnej kury nie potrafiliśmy pokochać, nie rozwijaliśmy i nie poświęcaliśmy jej swoich snów… Traktowaliśmy ją jak dojną krowę, która w myśl prawa o przyczynie i skutku odwdzięczyła nam się spektakularną plajtą.
Upadek egzystencji dopadł nas dokładnie w chwili, gdy nasza duchowa edukacja dobiegła końca - jakby los przypomniał nam o wytyczonych planach.
W końcu latami tworzyliśmy wyłącznie wizje propagowania duchowej ścieżki i piramid YANTRA, nieśmiało zaczęliśmy praktykę z klientami, słowo się rzekło, a obrazy duszy zrealizować się muszą!
Problem polegał na tym, że nie czuliśmy się gotowi, by z dnia na dzień oddać się powołaniu.
Być może rozpieszczeni luksusem nie do końca serio traktowaliśmy nasze projekty? Może nie wierzyliśmy w siebie? Mieliśmy jeszcze za mało zebranych doświadczeń?
Tak czy inaczej silnie osadzeni w materii nie wierzyliśmy, że z duchowości da się wyżyć, a piramidy YANTRA wciąż jeszcze wymagały wielu nakładów energii, czasu i pieniędzy.
Pomimo, że dwoiliśmy się i troiliśmy, by świat się po nich dowiedział, pisaliśmy dokąd to było możliwe, drukowaliśmy broszurki i książki…., sprzedaż wciąż jeszcze szła opornie.
I w takim to momencie straciliśmy wszystko.
Zetknęliśmy się oko w oko z jednym z kosmicznych praw, które w "wolnym tłumaczeniu" mówi, że "*nie można jednej krowy tylko doić, a drugiej tylko karmić, bo zdechną obie*."
Bardzo proste prawa kosmiczne - jak się okazało - obowiązują nas tak samo, jak każdego innego Ziemianina i bogatsi w tą prawdę stanęliśmy przed faktem braku środków na dalsze życie i przedsięwzięcia.

Właściciele splajtowanych firm nie otrzymują zasiłków dla bezrobotnych, ofert pracy z reguły dla nich nie ma, a gdyby Jarkowi udało się zdobyć jakąś posadę, kolidowałaby z naszą rozpoczętą działalnością.
Sytuacja była dramatyczna, a my - dumni nauczyciele urzeczywistnienia - mieliśmy dać przykład, że warto wstąpić na ścieżkę duchową!!!
Nie było więc wyjścia. Zamknęłam się przed światem i wbrew logice tworzyłam obrazy naładowane **UCZUCIEM** spokoju i dostatku.
Oczami wyobraźni „widziałam", że kasa płynie do nas strumieniami.
W obliczu klęski, w charakterze środka uspokajającego stosowałam wizualizację pieniędzy, które niczym śnieg leniwie opadają z nieba. Starczyło tylko wyciągać ręce, by nabrać ich, ile trzeba.
To pomogło mi ostudzić gorące emocje, by jeszcze mocniej wizualizować CEL; że otacza mnie piękno, że założyłam ogród wokół nowego domu, że piszę książki, przyjmuję klientów, a piramidy rozchodzą się po świecie - aż dochodzi do wzniesienia tej największej.
Nie zastanawiałam się JAK!
W tych okolicznościach trudno było cokolwiek wymyślić. Mój dotychczasowy świat legł właśnie w gruzach. Drastycznie mocowałam się sama ze sobą, własnym przerażeniem i brakiem perspektyw.
Każdego ranka budziłam się ze świadomością, że lepsze jutro nie przyszło… jest beznadzieja.
Wytrwale więc działałam dalej – oczywiście na poziomie duchowym, bo w materii nic już nie można było zrobić.
Wspierałam się, czym mogłam, by pokonać rzeczywistość! Z rozpędu wymyśliłam wiele nowych metod terapeutycznych, jak *gry fabularne w kamiennych kręgach,* gdzie rytualnie odwołałam śluby ubóstwa. *(Pomogły już wielu ludziom)*
Jednak wyrwanie z umysłu „chwastów" to tylko droga do celu. Ważniejsze okazało się skupienie na poczuciu bezpieczeństwa i świadomości dostatku.
Gdy rozum mówił swoje, komornik czynił swoje, z samozaparciem tworzyłam nielogiczne **obrazy pełne EGZYSTENCJALNEGO SPOKOJU** i pełne piramid Nowej Ery.
W końcu stał się „cud"!
„Przypadkiem" pojawił się w naszym życiu człowiek posiadający wielką hurtownię ozdób do domu i ogrodu. Szukał dostawców z Polski oraz dwujęzycznego menadżera, który zajmie się organizacją całości.
W ten sposób Jarek otrzymał samodzielne stanowisko, służbowy samochód i dochody, o jakich nam się nie śniło.
Dzięki tej nowej „pracy", która sprawiła mu wiele frajdy, odkrył w sobie niezwykłe talenty starego maga. Wystarczyło, że utrzymywał przed oczyma dokładny obraz produktu, którego potrzebował, pukał zawsze we „właściwe drzwi", we właściwym miejscu i czasie.
W praktyce wykonywał zaledwie kilka telefonów w miesiącu, wyjeżdżał raz na parę tygodni i okazał się bezcennym zdobywcą wysokiej jakości produktów za korzystne ceny.
To było cudowne doświadczenie i wspaniała przygoda! W życiu nie wymyślilibyśmy tak genialnego rozwiązania. Nie wpadlibyśmy na pomysł, że można poświęcać się pasji między zamówieniami na drewniane kule czy ceramiczne gęsi.
Skupienie uwagi na spokoju egzystencjalnym z wizją ostatecznego sielskiego, duchowego życia w blasku piramid, dały właściwe rezultaty.
Spokojnie mogliśmy dalej pisać, przyjmować klientów, zakładać wymarzony ogród i podróżować, ilekroć zapraszano nas na wykłady lub kursy.
Tak mocno dostroiłam wtedy duszę do kosmicznego bogactwa, że otrzymaliśmy od losu więcej, niż było nam trzeba i na fali powodzenia trafiło nam się zlecenie wyszukania hoteli dla firmy organizującej wycieczki rencistów.

Do naszych zadań należało teraz sprawdzenie komfortu i wyżywienia w obiektach, leżących na wyznaczonych trasach.
Firma opłacająca z góry luksusowe podróże nie miała pojęcia, że pośrednio działa dla piramid, a pieniądze rzeczywiście zaczęły spadać na nas jak śnieg – ze wszystkich stron.
Przyjaciele określili nas odtąd mianem *Lebenskünstler*.* (*sztukmistrze życia).

Po pewnym czasie odcięliśmy wszystkie źródła intratnych dochodów, skupiliśmy całą UWAGĘ wyłącznie na piramidach i pracy duchowej i wtedy odnieśliśmy największy sukces!
Obrazy, którym poświęciliśmy całą naszą UWAGĘ i oddaliśmy całe nasze SERCE doprowadziły do wzniesienia dziewięciometrowej YANTRY dla świata i dały nam możliwość żyć godnie z tego, co kochamy najbardziej.

PODSUMOWANIE

Panować nad sobą to najwyższa władza.
Seneka

W tym punkcie zaczyna się właściwa medytacja psychocybernetyczna.
Najpewniejsze jest oddanie się temu, co prawdziwie porusza serce i czego pragniesz w skrytości ducha najgoręcej.
Wyobraź sobie dalsze swoje losy jak filmy w wideotece. Wybór przeogromny.
Na dolnych półkach są horrory, thrillery, kryminały, wyżej tragedie i filmy gangsterskie, ponad nimi kino action, bardzo wysoko „lżejsze" obrazy obyczajowe,...., a całkiem poza twoim zasięgiem znajdują się pogodne, ciepłe melodramaty lub beztroskie komedie przygodowe w przepięknej, barwnej scenerii.
Żeby dostać się do wyższych półek, musisz dostroić się do lżejszych (wyższych) wibracji.
Musisz poczuć się przyjemnie i lekko.
Gdy uda ci się utrzymać te uczucia w trakcie medytacji aż do pół godziny i trwać z tym będziesz 6 tygodni, to w stosownym czasie życie samo wrzuci cię do *innego filmu*.

Jeśli jednak króluje w tobie choćby najgłębiej wyparte ze świadomości uczucie braku, jeśli wciąż jeszcze dążysz, pragniesz, tęsknisz… jesteś na drodze do celu i wciąż odczuwasz, że czegoś (jeszcze) NIE MASZ, to doświadczasz tego, co czujesz.
Magiczne słowa: ja jestem…, ja mam…, jest…. - poparte obrazami i uczuciami - uczynią prawdziwe cuda.
Naturalnie pod warunkiem, że oddasz się im w całości, owiniesz się, otulisz, pozwolisz przeniknąć całe swoje jestestwo, wypełnisz i będziesz promieniował tym szczerze na odległość…
Każda wątpliwość, obawa, lęk, niepewność, niepokój, zniecierpliwienie…. niszczą obraz duszy tak samo, jak halny wiatr rozwiewa deszczowe chmury.

Jeśli potrzebujesz wsparcia, pomyśl o zastosowaniu dynamizowanych kropli dr Bacha. .*
(*podręcznik TERAPIA TRZECIEGO TYSIĄCLECIA dostępny jest w wydawnictwie Studioastro)

- ## INTENCJA

Biednym nic z tego nie przyjdzie,
że bogaci też zbiednieją.
Stefan Kisielewski

Tworzenie afirmacji możesz zacząć od słów, obrazów, lub uczuć. Kolejność nie jest istotna. Zdarza się, że nie potrafimy dokładnie nazwać tego, co chcemy osiągnąć, lecz gdy koncentrujemy się na obrazach, dopasowanie właściwych słów nie stanowi już problemu.
Możesz też zacząć od uczuć.
Ważne, by na koniec znalazły się WSZYSTKIE trzy elementy!
Ponieważ:

- Jeśli pominiesz **OBRAZY**, dusza podsunie stare wyobrażenia, które dziś wcale nie muszą ci się podobać (jak w przypadku „komunistycznego bogactwa").
- Gdy pominiesz **UCZUCIA**, podświadomość będzie zmuszona połączyć nowe obrazy ze starymi frustracjami, a wtedy nawet największe osiągnięcie niewiele w twoim życiu zmieni (jak u Pita i jego urolopu z blondyką).
- Gdy pominiesz **SŁOWO,** usuniesz główną MYŚL – klucz do szczęścia.
  Ona jest po to, by po krótkiej praktyce jedno hasło działało jak magiczne zaklęcie.
  Kiedy obrazy są już zdefiniowane i wystarczająco mocno utrwalone, a nowa „umowa" z duszą - podpisana, to po wypowiedzeniu słów - jak za naciśnięciem właściwego klawisza w komputerze – uruchamiasz cały mechanizm od początku.

Wszystkie trzy wymiary afirmacji są jednakowo ważne, a ważniejsza od nich jest tylko **INTENCJA – prawdziwy powód, dla którego pragniesz osiągnąć ten, a nie inny cel.**

Verena powtarzała przez 6 tygodni afirmację: Mam sto tysięcy na koncie.
Nie musiała wysilać wyobraźni ani specjalnie skupiać się na uczuciach. Jeden wydruk i czarno na białym: 100 000,-. Nic więcej nie było jej potrzebne.
Któregoś dnia automat w banku istotnie wyrzucił taki papier. Spełniło się!!!
Rzeczywistość jednak nie była aż tak optymistyczna.
Okazało się, że znajomy obawiając się fiskusa przelał na konto koleżanki pieniądze firmy i gdy „niebezpieczeństwo" minęło, poprosił o ich zwrot.
Zawiniła niejasna intencja.
Pieniądze to tylko papierki, nie mogą być CELEM. Dusza – jak eskimoskie dziecko - nie bardzo wie, o co z nimi chodzi.
Verena otrzymała dosłownie to, co stworzyła; obraz wydruku z upragnioną liczbą.

Motyw, który w tajemniczy sposób przenika wszystkie wymiary afirmacji i stanowi ich istotne tło, decyduje o spełnieniu.
Przypomnij sobie przykład bezrobotnego Janusza, który określił bogactwo jako poczucie wolności - przede wszystkim od żony - i szybką jazdę czerwonym samochodem.
W rzeczywistości pragnął być spełnionym kierowcą i zmienić partnerkę. Rozwiódł się więc wkrótce po znalezieniu posady, a w międzyczasie zmienił już kilka partnerek.

- **Każde pragnienie trzeba dokładnie rozważyć od strony intencji.**

Marzenia zwykle się spełniają, ale nie tak i nie wtedy, kiedy tego pragniemy.
Maria Dąbrowska

Marzenia zwykle się spełniają – to już wiemy na pewno, a zastosowany przeze mnie cytat Marii Dąbrowskiej to powszechny sąd marzycieli, którzy zapomnieli dodać pasujące uczucia, nie przyjrzeli się swojej intencji, a o koniecznej pracy duchowej żaden z nich nawet nie wiedział.
Weźmy pod lupę najbardziej trywialny przykład.
Załóżmy, że Kowalski chce nowego BMW i postępuje według naszej „recepty".
W trakcie wizualizacji na plan pierwszy wysuwa się scena, w której z piskiem opon wjeżdża na podjazd i ściąga uwagę okolicznych mieszkańców.
Sąsiad Ixiński nerwowo wygląda oknem i dostaje z zazdrości wysypki, zaburzeń snu, kto wie czy nie zawału.....
Oj, niełądna intencja. Bardzo przy tym pokrętna.
Kowalski tak naprawdę nie chce spełnienia swoich marzeń, nie chce „bogactwa" ani luksusu. On tylko pragnie, by sąsiad czuł (prawdopodobnie jego własną) biedę i poniżenie.
Według prostej maksymy: *niewolnik nie chce być wolny, tylko chce być panem niewolników.*
Obserwując takie przypadki łatwo zrozumieć, dlaczego Wiedza, którą tu przedstawiam, przez wieki była tajemna.
Chyba nadal dobrze się dzieje, że tak wielu w nią jeszcze nie wierzy. Prawdopodobnie lepiej dla nich.
Zakładając, że Kowalski intensywnie powtarza swoją afirmację według naszych zasad, scenariusz przyszłych wydarzeń wcale nie jest wesoły.
Gdy upragniony model samochodu stanie się dostępnym na złomowisku wrakiem, jego marzenie spełni się ze szczegółami. (Obrazy duszy przecież spełnić się muszą.)
Kowalski wjedzie upragnionym przed laty modelem przed dom, być może nawet z zaplanowanym piskiem opon, lecz na widok sąsiada w nowiusieńkim „obojętnie czym" dopada go uczucie biedy i poniżenia.
Tworzył je w swojej duszy, umacniał we własnym filmie i karmił swoją uwagą.
Ostatecznie sam musi je teraz przeżyć.
W tym sensie rację miał Jezus mówiąc, że *cokolwiek drugiemu czynisz, sobie czynisz!*

Właściwą intencją jest wyłącznie twoje własne poczucie szczęścia, bo ono jest prawdziwym celem twojego życia.
Sztuka polega tylko na tym, by urzeczywistnić pragnienia bezkarnie (bez karmy) czyli z pełną świadomością prawa o przyczynie i skutku.

Jeden z moich uczniów zamyślił się kiedyś nad tymi słowami dość głęboko, a gdy już wszystko rozważył dokładnie w swoim wnętrzu, skwitował jednym zdaniem: TO TRUDNE!

Rzeczywiście! Ale czy ktoś nam obiecywał, że na wyższych poziomach rozwoju będzie łatwiej?

- **PODSUMOWANIE**

Biednym jest się dopiero,
kiedy już się niczego więcej nie chce.
Erich Maria Remarque

Jak widzisz SZTUKA AFIRMACJI to w rzeczywistości praca na kanale uczuć wyższych.
Nie dlatego, że są szlachetne, lecz po prostu bardzo, bardzo dla nas korzystne.
Nie ma nic piękniejszego, niż przenikające nas poczucie bezpieczeństwa, pewności i siły, gdy cieszy nas własna doskonałość lub porusza najsubtelniejsza czułość.
Tworzenie tego wszystkiego w sobie, wzmacnianie i emanacja na zewnątrz czyni nas doskonalszymi ludźmi, którym zdarza się wszystko, co najlepsze.
W tym punkcie zaczyna się prawdziwy rozwój, a po drodze trzeba znów stać się dzieckiem i w miarę możliwości pozostać z nim do później starości.
Przede wszystkim to my mamy być szczęśliwi, zadowoleni i zachwyceni życiem, a gdy nam się to uda, pociągniemy za sobą innych.

Powtórzmy sobie raz jeszcze wszystkie reguły!

Samodzielnie stworzona

TRÓJWYMIAROWA AFIRMACJA Z INTENCJĄ

musi być:

- **Krótka i jednoznacznie pozytywna.**
- **W pierwszej osobie czasu teraźniejszego, w trybie dokonanym.**
- **Przepełniona obrazowymi wizjami ostatecznego celu.**
- **Naładowana spodziewanym uczuciem.**
- **Pełna niezachwianej wiary w spełnienie.**
- **Poparta czystą intencją.**
- **Jedyna i aktualna przez 6 tygodni.**
- **Powtarzana wiele razy min. 3 razy dziennie, w odmiennym stanie świadomości oraz w każdej wolnej chwili na jawie.**

TWOJA MYŚL JEST BEZGRANICZNIE WOLNA! I żadne marzenie nie jest dla ciebie za wielkie.
Własny wysiłek poparty energią piramidy YANTRA zapewnią ci wielki sukces.

DROGA NA SKRÓTY

Każdy ma prawo marzyć inaczej.
Pauulo Coelho

Jedną z pośrednich form pracy z afirmacją jest dekoracja domu.
Cokolwiek wieszamy na ścianach czy stawiamy na półkach i wodzimy po tym wzrokiem, każdego dnia przez wiele godzin, dusza bierze to za jeden ze swoich obrazów i realizuje nam na tyle skrupulatnie, na ile to możliwe.

Dlatego zawsze zwracam uwagę na wystrój wnętrz i zazwyczaj widzę na ścianach aktualną lub przyszłą sytuację właściciela. To, z czym się identyfikuje teraz lub za czym świadomie lub podświadomie tęsknił lub tęskni nadal.
Plakatowym wręcz przypadkiem była kobieta, którą poznaliśmy w Ameryce.
Zaprosiła nas do swojego eleganckiego domu, urządzonego z wielkim smakiem i finezją. .
Nad kominkiem, w centralnym miejscu, wisiało cenne płótno znanego artysty, słusznych rozmiarów, w barwach pasujących do jedwabnych obić foteli.
Przedstawiało widok z tarasu na pustą plażę i spokojne morze. Czyste niebo, cicha woda i pustka.
Na pierwszym planie widoczny był fragment stołu, na którym stał milczący telefon, na wpół opróżniona karafka z pojedynczym kieliszkiem i wyraźnie nie czytana gazeta, którą ktoś zdeterminowany z bezsilności przyszpilił do stołu widelcem.
Artysta cudownie uchwycił bezruch i tragizm samotności, gdyż dramatycznie brakowało tam żaglowca w tle lub choćby jednej mewy na bezchmurnym niebie.
Właścicielką domu i obrazu była piękna, rozwiedziona, ambitna i dzielna kobieta, która nie mogła być już bardziej samotna. Nie raz też topiła swoje żale w pojedynczym kieliszku.
W innym przypadku, w mieszkaniu bezrobotnego mężczyzny, którego żona harowała na całą rodzinę, podziwialiśmy doskonałą kopię Rembrandta.
Obraz przedstawiał zadowolonego biesiadnika łypiącego cwanym okiem na kobietę, która osunęła się ze zmęczenia i zasnęła.
Gdyby nie kostiumy, można by było pomyśleć, że to lustro.
Właścicielka obrazu wracając każdego dnia z drugiego etatu w tej samej pozycji zasypiała przy telewizorze.
Dla odmiany u zamyślonego wiecznie „filozofa" królowała półka z zafrasowanymi świątkami, a u ludzi walczących obrazy batalistyczne, natomiast w domu mojego dzieciństwa obcowałam z reprodukcją Tańca Renoir'a, na której brodaty mężczyzna obejmuje rudowłosą kobietę.
Moje aktualne, harmonijne życie z brodaczem bardzo przypomina ten obraz.

Nieważne, co było pierwsze: jajko czy kura, obraz na ścianie czy jego treść w życiu.
Ważne, że to działa i jeśli chcemy coś zmienić, zacznijmy od tego, z czym obcujemy na co dzień.
Godne polecenia jest wykonanie collage'u – „dzieła sztuki" z fragmentów fotografii i kawałków gazet.
Nawet dziecko potrafi to zrobić i sam proces tworzenia jest już pracą duchową.
Jeśli collage przedstawi wymarzoną przyszłość, zawieszony w dobrze widocznym miejscu i obsypany uczuciami musi się kiedyś urzeczywistnić.
Collage – mój i mojego męża - spełniły się co do szczegółu.

Innym sposobem jest zaklęcie afirmacji w krysztale, ale to już wymaga koncentracji mistrza. .
Tak jak programista komputerowy patrząc na rząd zer i jedynek „widzi" rezultat, jaki ukaże się zwykłemu śmiertelnikowi na ekranie monitora, tak samo dobrze „zaprogramowany" kryształ wibracjami uczuć i wizjami mistrza działa jak precyzyjna afirmacja.
Z tym jednak warto trochę zaczekać – na mistrzostwo.

ETYKA

Jakie słowo wypowiesz, takie usłyszysz.
Homer

Magia to **wpływ**.
Każdy z nas – przez własnoręcznie tworzone OBRAZY DUSZY posiada wpływ na swoje życie.
Nie ma nic złego w tym, że korzysta się z tego prawa w sposób świadomy i przemyślany. Przeciwnie. To wielka mądrość i roztropność!
Jednak gdy chcemy przejąć wpływ na drugą osobę i na cudze życie w celu osiągnięcia korzyści lub satysfakcji, mamy do czynienia z magią czarną.
Jednym słowem czarna magia i manipulacja drugim człowiekiem - to jedno.
Manipulacją jest wszystko, co wkracza w obszar wolnej woli, swobody i możliwości dokonywania wyboru.
Manipulować można konkretną osobą, jej czasem, uczuciami, życiem i śmiercią, uwagą … posługując się **myślą, mową** lub **uczynkiem.**
Na początku „listy grzechów" jest zawsze myśl.

Każda manipulacja przynosi tylko chwilowe zadowolenie, za które wystawia słony rachunek.

Nie ma wolności dla wrogów wolności.
Antione Louis Leon de Saint - Just

Przekonałam się tysiąckrotnie, że do spełnienia gorących, zobrazowanych marzeń dochodzi zawsze!
Jest to pewnik.
Silne, „realne" obrazy duszy zrealizować się muszą tak, jak zamknięta szczelnie para wodna po nasyceniu rozsadzi kocioł i wydostanie się na zewnątrz.
Jednak **w przypadku manipulacji** spełnienie często ma miejsce… np. dopiero w następnym wcieleniu, gdy pragniemy już czegoś całkiem innego, a tu nagle trzeba wypić piwo, jakie się nawarzyło.
Objawia się to obciążającym związkiem, z którego nie ma wyjścia, bolesną zależnością, niemocą, poczuciem bezsilności, „niewolniczą" pracą, uporczywą biedą, depresją, dreptaniem w miejscu i ganianiem „w koło własnego ogona"...
Prawo jest nieubłagane!
Wszystko, co tworzymy, wraca do nas potężnym rykoszetem i jeśli kiedykolwiek, w jakikolwiek sposób odbieraliśmy komuś wolność, to wcześniej czy później tracimy własną.
Gdy trudzimy się nad zorganizowaniem czyjegoś życia, otwieramy na oścież „furtkę", by ktoś inny mógł zająć się naszym.
Ale nie mam zamiaru prawić tu kazań!
Każdy może przekonać się o tym na własnej skórze, gdy tylko otworzy oczy i zacznie prawdziwie myśleć nad tym, co dzieje się w jego życiu.

W pracy duchowej obowiązuje również zasada....**Nie czyń drugiemu, co tobie MIŁE, bo macie z pewnością odmienne upodobania!**
Na kursach niejednokrotnie spotykam ludzi, którzy pragną na siłę uszczęśliwić cały świat.

Typowym przykładem są kobiety złaknione ciepła domowego ogniska, które w swych, przepięknych na ogół wizjach z kominkiem w tle „widzą” natychmiast, jak wszyscy „bohaterowie” są uśmiechnięci i zadowoleni: dzieci, mąż, dziadkowie....
STOP!
Spełniając **swoje** pragnienia nie uczynimy z naszych bliskich ludzi obdarzonych wiecznym uśmiechem idiotów.
Każda manipulacja **cudzymi** uczuciami - bez względu na intencje - pozostaje czarną magią.
Naszym zadaniem jest zadbać o własne szczęście i przykładem skłonić innych do pracy duchowej. Nie możemy wykonać tej pracy za innych. To marnotrawstwo energii.
„Kochający” rodzice, którzy sądzą, że działając na rzecz „dobra” mają prawo do manipulacji, są w błędzie!
Tak naprawdę żaden śmiertelnik nie wie, jakich doświadczeń potrzebuje drugi człowiek, by osiągnąć urzeczywistnienie, jakie przyszedł odebrać lekcje ani co jest dla niego naprawdę dobre.
W większości przypadków sam zainteresowany musi przejść długą drogę samopoznania, by się o tym wszystkim dowiedzieć.

Wpływać opłaca się jedynie na własne życie i manipulować można bezpiecznie wyłącznie własnym losem.
Etyczne jest dążenie do celów, które przyniosą nam radość, a to znaczy, że wolno nam przeżyć miłość stulecia, lecz niekoniecznie z mężem sąsiadki, który nic nie wie o naszych zamiarach.
Wolno nam żyć w dobrobycie, ale nie przez śmierć cioci, która zostawi spadek konkretnie tylko nam....
Wolno nam wszystko, lecz nie kosztem innego człowieka - bez jego wiedzy i zgody!!!
Istnieją miliony możliwości, by otrzymać to, czego pragniemy (szczęście, spełnienie) – nawet w lepszym wydaniu niż zdolni jesteśmy wyśnić, wymarzyć, zapragnąć…
Wobec tego faktu czarna magia jest nie tyle może zła, co po prostu głupia, ograniczona, a na dodatek okrutnie nie opłacalna.

Biedna to moralność, która składa się tylko z zakazów.
Nemer Braud

Osobom do szaleństwa zakochanym, które istotnie nie potrafią snuć swoich wizji z nikim innym niż z konkretnym panem (czy panią) X, doradzam stworzyć jego *hologram*.
Taką postać do „komputerowej” symulacji, która w stosunku do oryginału może być niekonwencjonalnie ubrana lub mieć jakiś *znak szczególny*.
Przed medytacją trzeba jeszcze koniecznie dać obiektowi westchnień wolność wyboru.
Wtedy na poziomie duchowym, tam, gdzie wszyscy stanowimy jedność, sprawa stanie się jasna i *hologram* działać będzie jak aktor-statysta w trakcie prób.
W rzeczywistym *filmie życia* „rolę” tę może otrzymać ktoś całkiem nowy, a może nawet znacznie ciekawszy. Nie wolno być na to zamkniętym – nikt nie jest niezastąpiony. W mojej wieloletniej praktyce nei raz się przekonałam, że nawet tzw. bliźniacze dusze się mnożą.
Jeśli stworzone OBRAZY okażą się nęcące jak magnez dla pierwowzoru, otrzyma on pierwszeństwo i trzeba będzie „wypić to piwo”, ale wobec etycznego postępowania na pewno nie będzie to „kara”.

Zbyt wiele razy widziałam, jak z lęku przed spełnieniem i naruszeniem zasad moralnych albo przed „złą" karmą wrażliwi ludzie walczyli z najpiękniejszymi uczuciami i trwali w odrętwieniu.
Kto nie daje upustu pragnieniom, blokuje swą kreatywność. Na pewno nie wolno bać się manipulacji tam, gdzie w grę wchodzi wspinanie się na wyższe szczeble uczuć, bo im więcej w naszych obrazach szczęścia, ciepła, radości... , tym lepiej dla całej planety.
Yogi Bhajan powiedział niegdyś „stwórzcie 10 % więcej miłości, a będziecie mieli 80% mniej przestępczości na świecie".

Na duchowej ścieżce wiodącej do spełnienia pragnień poznajemy lepiej samych siebie.
Obserwujemy myśli i wyłuskujemy te, którym poświęciliśmy dotąd zbyt wiele uwagi. Rozprawiamy się być może z wzorcem odrzucenia, ślubami czystości i cnoty, dawnymi zakazami, światem braków czy z negatywnym przekonaniem o sobie.
Uświadamiamy sobie, że nie wolno wymagać, by ktokolwiek patrzył na nas z zachwytem, gdy sami nie możemy spojrzeć na siebie w lustro, by ktokolwiek poświęcał nam cenny czas, gdy żałujemy go sami dla siebie, by nas kochał, gdy nie kochamy siebie.
Doświadczamy empirycznie, że ***czego nie ma w nas , nie może nam się przydarzyć.***
Zmagamy się z własną duszą, by zechciała czuć to, co czuć pragniemy, oczyszczamy się z negatywnych programów i usuwając blokady tworzymy coś nowego.
Na koniec poznajemy moc własnej wyobraźni.
Skupienie się na sobie i własnym poczuciu szczęścia nie krzywdzi nikogo!!!
I jest to najskuteczniejsza tarcza ochronna przeciw czarnej magii oraz droga wiodąca wprost ku urzeczywistnieniu.

GRY LOSOWE

Bywałam biedna i bywałam bogata.
To drugie jest lepsze.
Sophie Truckner

Gdy na kursach zadaję pytanie, *dlaczego metody duchowe raczej nie działają przy grach losowych, np. w totto-lotka*? odpowiedzi są bardzo różne.
Np. słyszę często, że zbyt wielu graczy *bije się* o to samo i ich afirmacje ścierają się wzajemnie gdzieś w kosmosie.
Jest to pewna racja. Hazard istotnie przypomina maratoński wyścig marzycieli, w którym zwycięża „wielki mistrz"! Jednak przyjrzyjmy się jeszcze intencji. Jaki jest cel hazardzisty?
Być może pożąda on wielu przedmiotów, które boleśnie istnieją zawsze poza jego zasięgiem?
Potrzebuje bezpodstawnie wynieść się ponad innych?
Chce uciszyć obecny w nim lęk o jutro?
Pragnie, by przez wygraną znikły wszystkie jego problemy z nerwowym szefem włącznie.
Sądzi, że za pieniądze kupi sobie miłość, za którą w skrytości ducha tęskni najbardziej.
A może wolałby pomóc pokrzywdzonym i naprawić świat?
Cokolwiek stanowi jego motyw, łaknie czegoś, czego nie stworzył, więc nie będzie tego miał.

Częściej skupia się na szczęśliwych numerkach niż na wizjach upragnionego celu i na dążeniach.
W rzeczywistości bowiem NIE WIERZY, że otrzyma od życia wszystko, czego potrzebuje do samorealizacji.
Nie wierzy, że zasługuje.
Z reguły też nie jest człowiekiem szczęśliwym. Dlatego przecież gra.
Bez względu na to, ile czasu poświęca na rozgryzanie systemu lub jak mocno wysila się w pracy z afirmacją, nie przepracowane poczucie niskiej wartości, bolesne pożądanie nieosiągalnych obiektów, przekonanie, że świat nie jest w porządku, konflikty w pracy oraz lęki o przyszłość tkwią w nim nadal.
Kiedy spala się w emocjach myśląc o wielkiej wygranej, jego dusza dopasowuje własne obrazy do istniejących w nim uczuć, a one realizują się z tą samą dokładnością, co u wszystkich ludzi.

W kosmosie nie ma nic „za darmo".
W wielu wypadkach szczęściarze, którym udaje się wygrać, odbierają jedynie należność np. za niewolniczą pracę wykonywaną w jednym z poprzednich wcieleń.
Inni zdobywają w ten sposób (jeśli nie w inny) środki na zrealizowanie dostatecznie potężnych obrazów duszy.
Ale to już wyjaśni kolejny przykład z mojej praktyki.
Jola, wraz z mężem-dentystą, fantazjowała o podróżach i pięknej willi z murzyńską służbą w RPA.
Sprzedała pokaźny majątek, a gdy ogłoszono w Polsce stan wojenny, oboje czekali już w Niemczech na rozpatrzenie podania o emigrację.
Z pasją trwonili tam dorobek przodków na nowe, nieznane dotąd przyjemności.
Nagle mąż Joli, człowiek ledwie po trzydziestce, zachorował na raka i w przeciągu miesiąca zmarł.
Zrozpaczona wdowa znalazła się w okropnym położeniu. Bez atrakcyjnego zawodu straciła szansę na wyjazd do Afryki. Powrót do kraju, w którym spaliła za sobą wszystkie mosty, był nierealny.
Dzięki sytuacji politycznej otrzymała prawo pobytu w Niemczech i prawo do pracy - w fabryce.
Ponieważ nigdy wcześniej nie musiała trudzić się zarabianiem, czuła się głęboko skrzywdzona przez los i wykonując automatyczne ruchy, w ośmiogodzinnym transie, każdego dnia uparcie marzyła – już nie o murzyńskiej służbie, tylko o wyjściu za mąż za niemieckiego milionera.
Stanowisko obok, grubiański mężczyzna, Peter, z tą samą zaciętością i determinacją marzył o niej.
Ich wspólne rojenia połączone były tym samym rytmem gestów i oddechów, jakby tańczyli do jednej melodii. Wokół mieszały się obsesyjnie konsekwentne obrazy dusz, które gdzieś, kiedyś… musiały się zrealizować.
Wreszcie zniechęcony porażką Peter skapitulował i zmienił pracę.
7 lat później spotkali się *przypadkiem*, gdy on *przypadkiem* wygrał 3,5 miliona marek w totto lotka..
Oczywiście odbyło się wesele, państwo młodzi kupili sobie wymarzony dom, upragnionego mercedesa i kabriolet - dla Joli.
Po jakimś czasie zmienili obydwa samochody i dom.
Trochę podróżowali, m.in. do Afryki, gdzie „wypaliły się" dawne, niezbyt mocne fantazje o białej willi z murzyńską służbą i jak to zwykle w takich przypadkach bywa, po trzech latach nie było śladu ani po pieniądzach, ani po małżeństwie.

Obrazy, jakie stworzyła Jola niewiele sięgały poza „ślub z milionerem”. Poza tym nie było w jej aurze ani miłości, ani trwałego partnerstwa.
O szczęściu zupełnie nie pomyślała. O poczuciu bezpieczeństwa wynikającego z płynności finansowej - również nie. Nie zmieniła też niczego w poczuciu własnej wartości.
Peter natomiast miał jedynie kilka rojeń motoryzacyjnych z czasów młodości i trochę fantazji seksualnych z Jolą.
Aby obrazy obojga mogły się zrealizować, na scenie życia musiały pojawić się miliony.
Pieniędzy starczyło na realizację wszystkich uparcie stworzonych niegdyś OBRAZÓW i oboje otrzymali dokładnie tylko to, co stworzyli. Ani mniej ani więcej.

Wniosek z tego taki, że zamiast skupiać się nad wielką wygraną, winniśmy raczej popracować nad dokładnością w myśleniu i odczuwaniu ostatecznego celu!
Warto zweryfikować, czego tak naprawdę i w głębi serca pragniemy ponad wszystko.
Nie zaszkodzi poćwiczyć przy tym koncentrację na uczuciach.

W KOSMOSIE NIE MA NIC ZA DARMO!

Im życie bogatsze, tym więcej w nim pragnień
i tym więcej wyrzeczeń.
Tadeusz Hipolit Czeżowski

Jesteśmy tak skonstruowani, że nic nie przyniesie nam dobra, prócz własnych wysiłków.
Jeśli pragniesz np. posiąść nowy dom, możesz zbudować go własnoręcznie; ściąć drzewa, zebrać dużo kamieni i piasku, kopać, dźwigać, przenosić, łączyć wszystkie elementy ze sobą aż powstanie siedziba na miarę twoich snów.
Możesz też stworzyć ten dom w medytacjach, dać mu ogromnie dużo UWAGI , a będzie ci dodane.
W obydwu przypadkach **WYDATEK ENERGETYCZNY** potrzebny na realizację tego planu jest ten sam!!!
Podobnie wygląda wysiłek stworzenia udanego związku czy pasjonującej pracy, bo w kosmosie nie ma NIC za darmo!
Nawet jeśli niektórym osobnikom tak się wydaje, rzeczywistość jest nieubłagana.
Osobiście kocham siedzieć i „nic nie robić”, więc wolę używać sił duchowych niż mięśni, ale wbrew pozorom nie jest to praca lekka i, żeby przyniosła prawdziwe owoce, trzeba ją również lubić.
UWAGA to energia – SIŁA tym potężniejsza, im mocniej skoncentrowana na celu, a przecież nie skupiamy się usilnie na tym, co przychodzi nam z wielką łatwością.
To mamy już „przerobione”.
Pragnąć osiągnąć obiekty naszych tęsknot wchodzimy w obszar tak samo trudny, jak stawianie pierwszych kroków, pisanie pierwszych liter lub opanowanie wszystkich palców podczas nauki gry na fortepianie.
Gdyby koncentracja na słowach, obrazach i uczuciach JEDNOCZENIE była bardzo łatwa, wszyscy byliby urzeczywistnionymi yoginami.

Oczywiste jest, że sztuka ta - jak każda wirtuozeria –wymaga wielu lat uciążliwego treningu, pokonania mnóstwa wewnętrznych ograniczeń, jakie wyłonią się po drodze, niekiedy popełnienia błędów, na których uczymy się najpewniej i nierzadko czekają nas zwątpienia.
Ważne, by nie poddawać się po pierwszych porażkach i stać się jak dziecko, które nie wątpi, że kiedyś uniesie to galaretowate ciałko, postawi na ziemi i wyrobi sobie mięśnie.

JAK DZIAŁA PODŚWIADOMOŚĆ?

***Iść za marzeniem i znowu iść za marzeniem - i tak - wiecznie - aż do końca**.*
Joseph Conrad

Załóżmy, że każdego ranka wstajesz z łóżka, zakładasz pantofle i udajesz się do łazienki, gdzie - jak zwykle – myjesz się, szorujesz zęby, czeszesz…
Gdyby nie podświadomość, musiałbyś pilnować się na każdym kroku, myśląc tylko o wykonywanych czynnościach: teraz się budzę, teraz opuszczam nogi na podłogę, wkładam prawy pantofel, a teraz wkładam lewy, idę do łazienki (…) nakładam pastę na szczoteczkę…..itd.
Jest to oczywista bzdura.
Mama dawno ci to wszystko wpoiła i podświadomość zakodowała wszystkie czynności. Możesz więc myśleć, o czym chcesz, a reszta „dzieje się" automatycznie.
Mechanizm jest precyzyjny do tego stopnia, że nie pamiętasz, czy myłeś dziś rano zęby czy nie.
W taki oto sposób magiczna siła kieruje niemal każdym naszym krokiem.

Dzięki wielu zakodowanym obrazom dusza sprawia, że rankami myjemy zęby albo nie, że pukamy do tych a nie innych drzwi, dzieje nam się dobrze albo źle, że ludzie mają nas za mądrych lub głupich, że zawsze mamy pieniądze, cyklicznie wpadamy w kłopoty lub cierpimy na ustawiczne braki, że pałamy zawsze do kogoś miłością lub toniemy w pretensjach … - wszystko dzieje się według stworzonych wcześniej obrazów duszy.

JAK DŁUGO NICZEGO NIE ZMIENISZ na poziomie duchowym, tak długo będziesz tracił energię na zmianę matrixowych „dekoracji", a i tak przeżyjesz film swojego życia w ramach wciąż tego samego gatunku komedii, tragedii lub groteski.

Podświadomość zawsze zwycięża! Na szczęście jednak brak jej poczucia czasu i rzeczywistości. Jest jej obojętne, czy coś się dzieje dziś czy 100 lat temu, w świecie realnym, w marzeniach czy we śnie.

Dla niej wszystko JEST!
Dlatego w medytacyjnym wyciszeniu w każdej chwili masz szansę stworzyć nowe OBRAZY i dodać im tyle uwagi, żeby zyskały przewagę nad starymi.
Podświadomość zaakceptuje wszystko, co tylko będziesz jej powtarzał - wielokrotnie, cierpliwie i z taką samą konsekwencją jak czyniłeś to w przypadku porannego mycia zębów.

JAK DZIAŁA TRÓJWYMIAROWA AFIRMACJA?

__Ludzie, którzy osiągają coś na tym świecie, to ci,__
__którzy nie znajdując sprzyjających do działania warunków, sami je sobie tworzą.__
Georgie Bernard Shaw

Jedna z kursantek spytała mnie kiedyś, jak to właściwie funkcjonuje? Skoro dla duszy wszystko JEST, to jeśli kobieta stworzy sobie wymarzonego partnera, dusza będzie przekonana, że on już istnieje. Skoro dla niej JEST, po co miałaby cokolwiek realizować?
Istotnie. W świecie astralnym dusza swoje już MA i nie musi niczego materializować.
W świecie fizycznym czyni to wszechobecna MOC - kierując się najbardziej wyrazistymi obrazami duszy.
W tym sensie życie ziemskie to nieustanna realizacja naszych procesów twórczych i naszej , skierowanej gdzieś, kiedyś - uwagi.
U większości ludzi na świecie dokonuje się to poza świadomością.
My już działamy inaczej.

Realizacją obrazów duszy kierują określone prawa:

PODOBNE PRZYCIĄGA PODOBNE.

Prawdziw Wiedza to znajomość przyczyn. *Franciszek Bacon*

Wytrawni grzybiarze twierdzą, że ich udane zbiory nie mają nic wspólnego z sokolim wzrokiem.
Oni po prostu utrzymują przed oczyma duszy obraz upragnionego grzyba i *magiczna siła* przyciąga ich do choćby jedynego obecnego w lesie borowika.
Ona też sprawia, że patrzą we właściwym momencie we właściwą stronę i nawet jeśli normalnie niedowidzą, odróżnią grzybka od liści w identycznym kolorze lub wypatrzą go w najdziwniejszej kryjówce.
Obecne w aurze obrazowe WIZJE w ten właśnie sposób spełniają się **same**!

POTĘGA UCZUĆ.

__Ze szczęściem bywa czasami tak jak z okularami,__
__szuka sie ich, a one siedzą na nosie.__
Phil Bosmans

W US Nawy zaobserwowano, że rekiny różnie reagują na „człowieka za burtą”. Do jednego przypływają natychmiast z odległości wielu kilometrów, podczas gdy innego ignorują, choć znajduje się niebezpiecznie blisko.
Szukając przyczyn dowiedziono, że u złego pływaka w wyniku strachu następują drobne, niewidoczne dla oczu skurcze mięśni, które powodują spore zakłócenia w polu magnetycznym, rejestrowanym przez rekina z ogromnych odległości.
W ten właśnie sposób zalęknione człowiek - jak radio - wysyła informację, że w wodzie znajduje się istota wprowadzająca zakłócenia, mówiąc po ludzku: przerażona.

Jest to okropna, denerwująca wibracja, która niszczy naturalną harmonię.
Osobnika będącego jej źródłem trzeba natychmiast usunąć (pożreć)!
Znakomity nurek tymczasem czuje się w wodzie jak „w domu” i łagodnie wtapia się w otoczenie.

Mechanizmy funkcjonowania na Ziemi są takie same, jak w oceanie.
Każdy z nas wysyła jakieś sygnały i informuje otoczenie, do czego jest gotów: do miłości, do radości, samotności czy...do „pożarcia”.
Znaki te są odczytywane przez inne żywe istoty w sposób natychmiastowy - poza myśleniem, poza rozumem.
Stąd każda ofiara trafi na swego oprawcę, wystraszonego osobnika ugryzie nawet łagodny pies, a silne uczucie spełnionego partnerstwa przyciągnie człowieka gotowego do miłości.
„Fachowo” skonstruowany sygnał „obrazowo-radiowy” przyciągnie odpowiednika najszybciej jak to tylko możliwe.

POMOC CAŁEGO WSZECHŚWIATA

Kiedy się czegoś pragnie,
wtedy cały Wszechświat sprzysięga się,
byśmy mogli spełnić nasze marzenie.
Paulo Coelho

Kiedy konkretny obraz duszy staje się wyraźnie *czytelny*, całe otoczenie: bliscy, dalecy, zaangażowani, obojętni, przyjaciele i przechodnie na ulicy... bezwiednie nam pomagają, byśmy mogli zrealizować „swoją legendę”. Nieświadomie bowiem *postrzegają* określony obraz i jeśli go nie widzą w świecie realnym, czują duży dyskomfort.
Zapraszają więc, umawiają, kontaktują ludzi ze sobą, zatrzymują....
Bez żadnych spekulacji intelektualnych robią, co w ich mocy, aby to, co niewidoczne stało się widzialne.
Z tą samą precyzją urzeczywistniają się programy negatywne typu „jestem bita”, „jestem zawsze sam”, „jestem do niczego”, „jestem nieszczęśliwa”…
Prawo jest bezdusznie niezmienne, jak 2+2 .
Przerażony życiem człowiek, jeśli nie pracuje nad sobą, nie ma szans na odnalezienie **trwałego** poczucia bezpieczeństwa, sfrustrowana, zrzędliwa niewiasta na romans, a nędzarz na fortunę.
Nawet Bóg najwyższy pozostaje milczący wobec próśb człowieka, który stworzył obrazy nędzy i cierpienia.
Innymi słowy *kto nie ma*, mieć nie będzie!
Ludzie w głębi ducha nieszczęśliwi skazani są na porażkę na mocy tego samego prawa, które nakazuje słabemu pływakowi zginąć w paszczy rekina.
Ale w końcu człowiek jest istotą myślącą, rozumną! Jeśli zastosuje trójwymiarową afirmację, zacznie inaczej wibrować i przyciągnie do siebie inne niż dotychczas zdarzenia, sytuacje…, a miast *rekinów* pojawią się w jego życiu *złote rybki*.
W wielu wypadkach możliwe są radykalne, wręcz bajkowe zmiany – w zgodzie z wewnętrznym ja – przy wsparciu wewnętrznej mocy.
Pozostaje tylko wziąć się do pracy.

PRZYMIARKA

Cel to zadanie jakie wyznaczamy naszym marzeniom
Ambrose Bierce

Kupując nowy sweter czy sukienkę korzystasz zapewne z przymierzalni, obracasz się przed lustrem, sprawdzasz, jak wyglądasz, jak czujesz się w danym kroju i kolorze. Rozważasz sprawę ze wszystkich stron.
W przypadku samochodu robisz próbną jazdę.
Takie zachowanie *nie boli* i nie zmusza cię do kupowania. Nie zmusi cię do noszenia danego swetra przez następne lata.
Tak samo jest w świecie ducha. Przymiarka tutaj również *nie boli* i również nie zmusza cię do przeżywania tego, do czego się tylko *przymierzasz*.
Na pewno spełni się coś, nad czym pracujesz wytrwale przez minimum 40 dni, dlatego przed rozpoczęciem właściwej pracy z afirmacją po prostu musisz zrobić przymiarkę.
Jeśli to konieczne, możesz poświęcić temu nawet tydzień. Rozbujaj wtedy fantazję i wyobraźnię, przyglądaj się twoim uczuciom i możliwym konsekwencjom.
Potraktuj problem ze wszystkich stron i nie bój się manipulacji…W ogóle niczego się nie bój.
Przymiarka to jedynie okazja, by przetestować różne warianty przyszłości, dokładnie rozważyć intencje i sprawdzić, czy wybrałeś właściwy cel.
Stwarzasz w ten sposób możliwość kontaktu z duszą, która ma ci wiele do powiedzenia i której warto posłuchać.
Być może wydobędziesz ze swojego wnętrza dawno zapomniane pragnienia?
Może gdzieś w zakamarkach podświadomości kryjesz stare, wyparte tęsknoty?
Może musisz się nieco zastanowić, zanim rozpoznasz, co tak naprawdę da ci szczęście?
Dopiero w pełni przekonany co to słuszności wyboru i pewien swojej etyki rozpocznij właściwy program ćwiczeń.

WEWNĘTRZNY KYTYK

Istnieją (…) powody, które nie pozwalają ludziom spełnić swoich marzeń.
Najczęściej po prostu uważają je za nierealne.
Paulo Coelho

Często używamy zwrotu: *nie mogę* ***sobie pozwolić*** *na to mieszkanie, samochód, urlop*…itp.
Wielu ludzi przenosi to na świat ducha i nie pozwala sobie nawet pomarzyć, nawet przymierzyć się.
A dlaczego nie?

Przyczyną jest najczęściej **wewnętrzny krytyk** - autentyczna, realnie obecna „istota” w naszej duszy.
Stworzyliśmy ją w dzieciństwie oddając część własnej energii po to, by krytykowała bezlitośnie każde nasze zbyt odważne posunięcie.
Wszelka dezaprobata ze strony rodziców lub wychowawców była ogromnie bolesna, więc tworząc cichuteńki *głos wewnętrznego krytyka* staraliśmy się przed tym ochronić.
U podstaw leży pragnienie akceptacji i logika małego dziecka jest niezwykle prosta: jeśli skrytykuję się pierwszy, otoczenie będzie ze mnie zadowolone.
Tak też się składa, że im większy współczynnik IQ, tym krytyk bardziej pomysłowy.
W ten sposób większość z nas uruchomiła machinę, która z jednej strony chroni przed bólem, z drugiej zaś stanowi potężny hamulec na drodze wszelkich postępów.
Najgorsze zaś jest to, że rzadko wdajemy się z owym „wewnętrznym głosem krytyki” w dyskusję.
Z reguły pełni zahamowań, nieśmiali lub tchórzliwi, sami się trzymamy na bardzo krótkiej smyczy.

To, co sami stworzyliśmy, sami możemy w każdej chwili zmienić.
Wewnętrznego krytyka zawsze można przeprogramować i choć wymaga to trochę wysiłku, a niejednokrotnie przepracowania poczucia własnej wartości, na pewno warto się wysilić.
W drobniejszych sprawach wystarczy go trochę *oszukać*.
Kiedy udało nam się z Jarkiem wyjechać na emigrację do Niemiec, pół roku czekaliśmy na bezpodstawne przyznanie nam obywatelstwa.
Wewnętrzny krytyk rozumnie dowodził, że nie mamy szans i musiałam jakoś go uciszyć.
Wymyślałam w tym celu najróżniejsze, nieprawdopodobne wręcz historie; a to urzędnik rozpatrujący naszą sprawę mógł mieć problemy z oczami i brak czasu na wizytę u okulisty. Mógł też być tak zakatarzony, że pod koniec dnia nie wiedział już, co robi, stemplując wszystko tak samo. Mógł się najzwyczajniej, po prostu pomylić.
W końcu też sprzątaczka w biurze mogła zrzucić naszą teczkę i odłożyć ją na *niewłaściwą* półkę....
Nie pamiętam już, co wymyślałam jeszcze, by spokojnie tworzyć obraz przyszłości z niemieckim paszportem, bo w końcu chodziło o niego.
Nie wiem też, co zadziałało, ale skończyło się sukcesem!

Brak wewnętrznego krytyka to wielki duchowy skarb.
Nasza córeczka w wieku 9 lat zapragnęła konia, na co zareagowaliśmy zdecydowanym sprzeciwem.
Zwierzęta mają u nas tzw. dożywocie, konie żyją długo, a końska pasja dziecka mogła się wkrótce skończyć.
Nie mieliśmy ochoty zajmować się czyszczeniem stajni i troską o wielkie zwierzę. Godziliśmy się więc na rozwiązania pośrednie - kolonie z końmi, regularne jazdy, ale na konia – nie!
Na szczęście logiczne argumenty do Anji nie docierały: rysowała siebie na SWOIM koniu, wypełniała te wizje gorącymi uczuciami i wkładała gotowe obrazki do piramidy.
Gdy znaleźliśmy dom naszych marzeń, okazało się że stoi on 300 m od wielkiej stajni.
Pewna zapracowana zawodowo kobieta nie miała dość czasu, by zająć się swoim pupilem i zaproponowała to naszej córce pracę w zamian za naukę woltyżerki.
Przez najbliższe lata Anja miała „swojego” konia, a potem, jak łatwo było przewidzieć, przerzuciła tę pasję na chłopców.

Marzenia nic nie kosztują. Wszystko natomiast, do czego serce się rwie, z całą pewnością jest naszym najwyższym dobrem.
Wystarczy tylko POZWOLIĆ SOBIE!

OPÓR

Kto nie ma odwagi do marzeń,
nie będzie miał siły do walki.
Paul Michael Zulehner

Podświadomość nie lubi zmian.
Oj, bardzo nie lubi!
Przywiązuje się do ustalonych wzorców i reakcji jak człowiek starej daty do rozkładu swojego mieszkania .
Po staremu jest jej najwygodniej i zrobi wszystko, dosłownie WSZYSTKO, byśmy nie wprowadzali żadnych innowacji!!!
Oczywiście nie dotyczy to sugestii w stylu „zawsze znajduję wolny parking.”, bo w Polsce sprzed ćwierć wieku prawie wszystkie parkingi były „nasze”. Nie ma konfliktu z duszą.
Jednak gdy chcemy diametralnie zmienić to, co zapadło w nas głęboko w czasach dzieciństwa, czeka nas prawdziwa droga przez mękę.
Z reguły w pierwszych dwóch tygodniach dusza uparcie wydobywa na wierzch wszystko, co stare, jakby chciała powiedzieć ***„co robisz? Przecież ustaliliśmy, że ma być właśnie tak!”.*** I konsekwentnie **pokazuje**, jak było do tej pory!
Z początku dzieje się więc odwrotnie niż zamierzamy.
My swoje, podświadomość swoje. Zasada gazu i hamulca! Chcemy znaleźć pracę, życie pokazuje, że nigdzie jej nie ma, chcemy więcej pieniędzy, prześladują nas stare rachunki. Cały świat odzwierciedla, co na ten temat mamy „w środku”, w naszym duchowym scenariuszu.
W najłagodniejszych przypadkach prześladują nas koszmarne sny, np. pracujemy nad szczupłą sylwetką, a w snach staje się ona coraz bardziej puszysta, pracujemy nad obfitością, a w nocy dopadają nas braki i niedostatek…. itp.
Ta stara, zapomniana, a jednak wciąż obowiązująca nas wewnętrzna „prawda” wydaje się być wszechobecna i wszechpotężna. Zaczynamy się mocować i nagle znajdujemy się w stanie walki sami ze sobą.
Dlatego nagle nie mamy czasu na medytacje, praca z afirmacją wydaje nam się bez sensu, w trakcie transu odzywa się warkot młota pneumatycznego lub nadlatuje helikopter (specjalnie dla nas! – taką mamy MOC), płyta z muzyką się zacina, listonosz puka do drzwi albo sąsiadka prosi o popilnowanie dziecka, nagle psuje się sprzęt AGD, mamy atak kaszlu, kichania, ból głowy, mdłości, wymioty, dopadają nas depresje, niepokoje lub lęki, dostrzegamy konieczność wymiany oleju w samochodzie, prania, sprzątania, rozmowy przez telefon, wzywają nas nie załatwione sprawy, wizyty, wciągają nas ciekawe programy, artykuły lub książki, wywołujemy awanturę lub dajemy się wciągnąć w cudze konflikty …
Krótko mówiąc robimy dosłownie WSZYSTKO, aby uniknąć chwili medytacyjnej przyjemności, a jeśli już taki moment znajdziemy, zasypiamy.

OPÓR to w każdym przypadku bardzo dobry objaw! Oznacza, że ruszył proces przemian i warto go kontynuować.
Ci, którzy rezygnują, unikają pozytywnych zmian.
Tym mocniej cenię sobie piramidy, gdyż ta energia zdaje się dodawać nam w takich momentach solidnego „kopa"…

Często przyczyną wielkiego oporu jest dawno temu wyparty, wielki ból.
Im usilniej próbujemy przeforsować nową afirmację, tym mocniej uświadamiamy sobie stary, „zapiekły" obraz duszy i towarzyszące mu **cierpienie** okazuje się równie dokuczliwe jak wówczas, gdy zepchnęliśmy je w głąb podświadomości.
Nic w tym dziwnego, że nadal nie mamy chęci się z nim zmagać.
To nic, że ten właśnie wzorzec jest przyczyną braku partnera, biedy, głębokiej samotności lub niezrozumienia ze strony innych ludzi....
Przeciwności losu w matrixie wydają się być niczym wobec stawienia czoła ich bezpośredniej przyczynie.
Otworzyliśmy puszkę Pandory bez gwarancji, że ciężka praca z afirmacją doprowadzi nas do sukcesu.
Lepiej schować głowę w piasek i jakoś to będzie.
Zawsze przecież JAKOŚ jest!

Jako dzieci światła wykazujemy zdumiewającą skłonność do mroku i bardziej kochamy nasze problemy niż gorzki lek przeciw nim.

Ktoś powiedział, że „*sukces osiąga ten, kto się najpóźniej podda*!"
I chyba nie mam nic do dodania prócz paru zdań wypowiadanych już w różny sposób przez wielu mędrców tego świata:
„*Kto nie stanowi o sobie, jest o nim stanowione."*
„Kto nie planuje, staje się częścią cudzego planu."
„Kto nie tworzy swojej rzeczywistości, znajdzie się nagle w czyjejś bajce."
„Kto nie tworzy siebie samego wciąż na nowo, staje się wytworem cudzych wyobrażeń."
Wybór należy do nas samych.

UZALEŻNIENIA

Siła człowieka nie polega na tym, że nigdy nie upada, ale na tym, że potrafi się podnosić.
Konfucjusz

Uczucia są barwami życia. One nadają mu koloryt i głębię.
Można żyć bez radosnych uniesień, bez miłości i szczęścia, ale zupełnie bez uczuć – NIE! To oznacza nieustanną burą szarość: w najłagodniejszej formie mechaniczne życie „buchaltera", częściej po prostu pustkę, letarg, ucieczkę w sen, depresję czy nawet tęsknotę za śmiercią.
Lepiej już zagłębić się w pretensjach i żalu, bo choć to tylko dwa kolory, w wielu odcieniach buraczkowego i brązu lepiej nam niż w nieustannej szarości.
Tyle, że wpadamy, niestety, w nałóg!

Uczucia to HORMONY i gdy obracamy się w kręgu zawsze samych emocji, uzależniamy organizm od odpowiadających im substancji chemicznych.
Z tego samego powodu kaskaderzy nie potrafią żyć bez swojej dawki adrenaliny, zagorzali kochankowie bez endorfin, a wiecznie zapłakane kobiety bez łez, które wylewane w prawdziwej rozpaczy też zawierają naturalny „narkotyk”.
Jako „starzy nałogowcy” wszyscy tak kierujemy swoim życiem, by nasza uwaga zawsze mogła skupić się na znajomej goryczy czy rozczarowaniu, bo organizm potrzebuje się „naćpać”!
Naturalnie im „ciemniejsza” energia uczuć, im cięższa ich wibracja, tym bardziej nałóg staje się niebezpieczny, chorobotwórczy, w skrajnych przypadkach - śmiertelny.

Praca z trójwymiarową afirmacją to trochę tak, jakbyśmy palenie tytoniu zastąpili nagle codzienną porcją soku malinowego. Wszyscy wiemy, że sok jest zdrowszy od papierosów, ale ilu palaczy zamieni je z dnia na dzień na sok?
Psychocybernetyka (sterowanie uczuciami) równa się takim właśnie wyczynom. Ciało nagle traci składniki, do których przywykło, otrzymując w zamian coś, za czym jeszcze nie przepada.
Adepci rozwoju nieoczekiwanie konfrontują się więc z naturalną kuracją odwykową, której objawy rzeczywiście przypominają pobyt na detoxie; opuchlizna, senność, bóle, koszmary senne, mdłości lub wymioty.
Zmianom hormonalnym towarzyszy potężna zmiana wibracji, równie trudna.
Wielu ludzi z tego właśnie powodu daje sobie spokój z pracą duchową, choć całkiem możliwe, że po prostu ich czas jeszcze nie nadszedł.
Lepiej więc nikogo do tego nie zmuszać.

Być może po to właśnie potrzebne jest człowiekowi wielkie cierpienie.
Kiedy mamy czegoś naprawdę bardzo, bardzo mocno dosyć i pragniemy zmian za wszelką cenę, nic nie jest w stanie nas zatrzymać.
Jestem pewna, że wielu ludzi „funduje sobie” wielki ból tylko po to, żeby obudzić się z letargu i ruszyć z miejsca.
Determinacja bywa potężnym motorem napędowym i pchnie nas naprzód pomimo wszystkich wewnętrznych krytyków świata, detoxu, tysięcy objawów oporu czy czegokolwiek.
A kiedy „jakoś jest” i ta bylejakość nam wystarcza, niewiele robimy i niewiele osiągamy.

OPÓŹNIACZ

Czas to najlepsza cenzura,
cierpliwość – najdoskonalszy nauczyciel.
Fryderyk Chopin

Ból Walsha powiedział: *„Myśl* o *tym, jaki chcesz być, co chcesz robić i mieć. Myśl tak często, aż stanie się to dla ciebie olśniewająco jasne. Następnie odrzuć wszelkie inne myśli. Nie dopuszczaj żadnych innych możliwości.*

Usuń wszelkie negatywne myśli ze swych wyobrażeń. Wyzbądź się pesymizmu. Rozprosz wątpliwości. Uwolnij się od leku. Ćwicz umysł w wytrwałym trzymaniu się pierwotnej twórczej myśli.”

Prócz zwykłych objawów oporu i odwyku podczas pracy duchowej mogą ujawnić się jeszcze tzw. **opóźniacze**, które też są objawem na wskroś pozytywnym. Wszystko bowiem ma swoje miejsce i czas.
Gdyby róża przedwcześnie wypuściła pączki, zniszczyłby je ostatni przymrozek, a gdyby student pierwszego roku medycyny mógł operować, skutki także nie byłyby wesołe.
Podobnie jest z materializacją pragnień. Potrzeba czasu, aż na poziomie podświadomym wszystko będzie do siebie pasować i prawdopodobnie trzeba zajęć się usunięciem OBRAZÓW, które stają na drodze do celu.

Jak zwykle najlepiej wyjaśnię to na przykładzie.
Jeden z moich klientów, Alex, człowiek niezwykle przystojny, inteligentny, dowcipny i błyskotliwy chce zostać prezenterem w TV.
Od kilku miesięcy całkowicie poświęcił się swojej afirmacji na ten temat, a gdy opór i detox okazały się nie do zniesienia, przyjechał na terapię.
Wspólnie odkryliśmy, że obok jasnych wizji sukcesu nosi w duszy wciąż aktualny program: „**zawsze** wychodzę na durnia” i „ja **zawsze** muszę coś zepsuć”.
Wszystko wskazuje więc na to, że jako gwiazda telewizji Alex może wyjść na najsłynniejszego durnia w kraju i zepsuć karierę zanim na dobre się zacznie.
Opóźniacz (podświadoma BLOKADA wstrzymująca realizację projektu) daje mu czas na uporządkowanie bałaganu w umyśle.

W swojej praktyce poznałam też wiele kobiet, które tęskniąc za doskonałym partnerstwem, broniły się przed zrewidowaniem ugruntowanych poglądów na temat mężczyzn.
Z jednej strony marzyły gorąco o szczęśliwym związku, z drugiej głęboko wierzyły, że *facet to świnia*.
W obliczu takiej sprzeczności wspomniane damy równie dobrze mogły usiąść w restauracji i uparcie żądać wegetariańskiej golonki.

Tak dochodzimy do punktu, w którym obok pracy z afirmacją niezbędne okazuje się oczyszczanie ducha z obciążeń, obrazów i programów przeszłości, które wciąż mają wpływ na nasze tu i teraz.
Tu zaczyna się czasem prawdziwy labirynt, a zabawa polega na tym, żeby nie tracić z oczu celu i usuwając przeszkody przez cały czas przeć naprzód.

„WROGOWIE” PRACY DUCHOWEJ

Nigdy się nie tłumacz.
Przyjaciele tego nie potrzebują,
a wrogowie i tak nie uwierzą
Mark Twain

W niektórych przypadkach opóźniacz przyjmuje postać oportunistycznego męża lub żony, rodziców, dzieci lub przyjaciółki starającej się odciągnąć nas od duchowości niczym od groźnej sekty.
Przyjrzyj się im uważnie i zastanów, jakie niosą przesłanie i co chcą ci powiedzieć.
Co jeszcze musisz udowodnić (przede wszystkim sobie), aby zyskać względy i szacunek otoczenia?
Co musisz uczynić, aby cudze opinie straciły swoje znaczenie?
Sama niegdyś złamałam opór przeciwnej moim zamiarom rodziny i jestem pewna, że jak długo nosiłam wątpliwości w sobie, tak długo bliscy na nie reagowali.
Bo tak naprawdę – w tej pracy nie istnieją żadne przeszkody.
Myśl jest bezgranicznie wolna i myśleć możesz sobie, co zechcesz i kiedy zechcesz.
Znam ludzi, którzy przeprowadzali medytacje wyłącznie tak, żeby nikt o tym nie wiedział i... choć z początku było trudno - osiągnęli sukcesy.
Człowiek rzeczywiście pewien swego, który wie co robi i ma stu procentową pewność, że to działa, pociąga za sobą innych.
Nigdy odwrotnie.
Jak radzić sobie ze strażnikami dawnych przysiąg i ślubów, wyjaśniam w rozdziale Metody pomocnicze.

ENGRAMY I REGRESJE

Cierpienie nie jest naszym celem ostatecznym.
Szczęście jest naszym przeznaczeniem.
Leon Bloy

W przypadku, gdy potężny opór przyjmuje postać poważniejszych dolegliwości psychosomatycznych, najczęściej mamy do czynienia z engramami.
Pisałam już o nich w podręczniku do psychocybernetyki, ale chcę jeszcze na krótko wrócić do tego tematu.
Engram to obecny w nas odczuwalny *ślad* zostawiony przez bolesne doświadczenie.
W praktyce jest to czysto zwierzęcy mechanizm mający na celu ochronę ciała lub życia.
Małe lwiątko, które chce pobawić się ogniem, bardzo szybko się przekonuje, że ogień parzy.
Jednorazowe doświadczenie to jednak nie reguła. Zjawisko musi być powtarzalne (jak morska fala) i gdy nos zapiecze przy innym ogniu po raz drugi, engram zostanie zakodowany.
Od tego momentu widok płomieni **błyskawicznie** skojarzy się lwu z przykrym doznaniem cielesnym, które przypomni się jak echo.
W razie pożaru zwierzę nie musi szperać w pamięci: *co to takiego jest, gdzie to ja już widziałem*? Nie musi wąchać ognia na nowo. Zadziała mechanizm:
widok ognia ➔ pieczenie nosa ➔ sygnał: uciekaj! To parzy!
I lew ucieka - jak najdalej – bezmyślnie, bez zastanowienia.

ENGRAMY są zawsze związane z bólem i o ile dla zwierząt potrafią być błogosławieństwem, dla ludzi, bywają prawdziwym utrapieniem.
Typowym przykładem jest dla mnie Iwona, trudna klientka zdominowana przez kompleksy z powodu uciążliwego trądziku i brzydkiej otyłości.

Choć na zaognionej twarzy można było jeszcze rozpoznać ślady istniejącej urody, ciało z każdym kolejnym kilogramem stawało się coraz bardziej pokraczne; nierówne, nalane i obwisłe. Można było odnieść wrażenie, że trudno jej nim poruszać.
Po latach cierpienia w samotności Iwona dostrzegła swoją szansę w psychocybenretyce i z wielkim zapałem zabrała się do ćwiczeń, ale już przy pierwszym treningu ujawniły się silne stany lękowe.
Pragnęła natychmiast uciec – jak lew na widok ognia.
Nie wiadomo skąd odezwały się poważne kłopoty z sercem i dręczący opór objawił się na wiele możliwych sposobów.
Coś trzymało ją w odrętwiającej niemocy, a ż kompletnie załamana przyjechała do Niemiec na regresję.
Podczas godzinnej terapii odkryła, że od dziecka pragnęła stać się czarującą kobietą.
Jako kilkuletnia dziewczynka naśladowała we wszystkim swoją atrakcyjną matkę i robiąc potajemnie pierwszy w życiu „makijaż", złamała szminkę.
Oburzona mama straciła panowanie nad sobą i dała jej kilka solidnych klapsów.
Krzyczała przy tym, że jest ***wstrętną, paskudną*** *dziewuchą*, ***obrzydliwą paskudnicą*** oraz, że *NIGDY nie wolno jej ruszać kosmetyków!*
Pomadka kupiona była za dolary, dolar kosztował wówczas 100,-zł i skompletowanie zagranicznych skarbów było dla eleganckiej kobiety istnym cudem gospodarczym.
Trudno się zatem dziwić, że zaraz po awanturze zrozpaczona niewiasta zamknęła sprawcę swojego nieszczęścia w ciemnym pokoju.
Tam dziewczynka przeżyła „wieczność" bez miłości, bez pociechy, bez nadziei…
W śmiertelnym przerażeniu czuła się całkiem odtrąconą, odrażającą paskudą, która nie zasługuje na miłość.
Po jakimś czasie historia poszła w zapomnienie i przy kolejnej próbie dorównania matce urodą ofiarą małych rączek padł puder, a reakcja była jeszcze bardziej gwałtowna.
Tym razem mocno obita Iwonka usłyszała dodatkowo, że następnym razem mama tę *obrzydliwą* dziewuchę zabije, a potem "mały przestępca" znów przeżył długie odosobnienie w ciemnościach.

Podświadomość pamięta wszystko i wszystko traktuje z jednakową powagą. Logicznie nie myśli.
Ponieważ mała Iwonka nie rozumiała, co znaczą dolary, uznała, że mama złości się o pragnienie bycia piękną. Podjęła więc **decyzję**, że jest to obszar dla niej niedostępny, jak klub dla wyższych sfer, do którego zabroniono jej wstępu.
Zrozumiała, że jest wstrętną i obrzydliwą paskudnicą…, a jeśli znowu zapragnie to zmienić, mama ją w końcu zabije.
To była JEJ WŁASNA DECYZJA!!!
Posługując się logiką dziecka zaprogramowała się na osobę brzydką, która taką pozostać MUSI pod groźbą pobicia, „więzienia" samotności, a może nawet utraty życia.
Odtąd wszelka pokusa poprawienia urody miała być dla niej równie niebezpieczna, jak wąchanie ognia przez lwa. Został uruchomiony mechanizm:
Pragnienie piękna ➔ ból i cierpienie ➔ sygnał: rezygnuj natychmiast! To okropnie boli.
A zatem rezygnowała.

Dzieci są zbyt zajęte poznawaniem świata i szukaniem szczęścia, aby pamiętać wciąż przybywające zakazy i nakazy. Odpowiedzialność za „właściwe postępowanie" spoczywa zatem na podświadomości.

Stanowi ona wewnętrzną kartotekę wszystkich zdarzeń i w sytuacji podbramkowej „wewnętrzny głos" ostrzega, że konkretne postępowanie jest przysłowiowym *pchaniem palców między drzwi.*

Mechanizm działa na zasadzie *uderz w stół, nożyce się odezwą.*

W przypadku Iwony zakodowany engram sprawił, że ilekroć próbowała wpłynąć na poprawę swojego wyglądu, natychmiast odzywały się bóle w uderzonych dawniej miejscach, pojawiał się przeraźliwy lęk (przed karą) i poczucie osamotnienia - jak u więzionego w ciemnościach dziecka.

LECZENIE ENGRAMŐW

Regresja to skomplikowana operacja na *żywej* duszy, a zatem po dokonaniu rewelacyjnych odkryć nie można zostawić człowieka samego.

Chirurg także nie może rozciąć brzucha i odesłać pacjenta, żeby sobie obejrzał, co ma w środku.

Dla podświadomości, jeśli wyraźnie nie *opadnie kurtyna*, znaczy, że ten sam spektakl wciąż jeszcze trwa.

„Rozumuje" ona jak ludzie prości, którzy oddzielają czas ważnymi wydarzeniami: wojną, hucznym weselem, wielką powodzią… i coś się dla nich stało np. *cztery wiosny po tym, jak się Karolakom spaliła stodoła...*

Podobnie jak owi ludzie potrzebuje mocnego punktu odniesienia, po którym świat stał się inny.

Szczególnie osoby mocno dotknięte muszą zdobyć pewność, że dramat przeszłości na pewno nigdy się nie powtórzy i dla nich *kurtyna* musi opaść ze szczególnym hukiem!

Takim „hukiem" może być dokonany pod koniec terapii rytuał wybaczenia z „magicznym" zabezpieczeniem się przed podobnym działaniem „wroga" na przyszłość.

Im więcej w tym teatru, symbolu, gestów, a nawet kiczu, tym lepiej, najważniejsze są jednak autentyczne, zaangażowane emocje.

Zupełnie jak to ma miejsce w tradycyjnych obrządkach zaślubin, po których państwo młodzi nigdy już nie będą tacy sami, jak przedtem.

Wówczas **szczera decyzja** o życiowych zmianach staje się nowym obrazem duszy i stanowi pewnego rodzaju „pieczęć".

Konkretny konflikt znajduje swój ostateczny finał i od tego momentu życie toczyć się będzie według nowego scenariusza.

O ile odkrycie i usunięcie starego engramu jest dla wprawnego regresera stosunkowo łatwym zadaniem, nikt ze znanych mi terapeutów nie potrafi usunąć energii zmobilizowanej przez człowieka po to, by problem znosić lub z nim się zmagać.

Podświadomość reaguje więc na usunięty kłopot jak stary człowiek, któremu ktoś wyniósł ukochaną, pamiątkową szafę.

Ze wszystkich sił stara się ją odzyskać lub postawi **w puste miejsce** coś zbliżonego.

Sposobem na to, by nie wpaść *z deszczu pod rynnę* jest trójwymiarowa afirmacja, która pozwala mądrze wykorzystać uwolnioną MOC do zasilenia nowych programów.

Wróćmy do przypadku Iwony.

W wieku 35 lat miała ukształtowaną osobowość i ciało brzydkiego kaczątka.

Przez ok. 30 lat zmagała się z kompleksami i poczuciem niskiej wartości.

Rozpoznanie przyczyn tego stanu rzeczy i pozbycie się wiszącego nad nią „zagrożenia" nie stworzyło w jej aurze obrazów kobiety atrakcyjnej i szczęśliwej.

Musiała zrobić to sama.

Pracowała potem z wewnętrznym dzieckiem przy piramidzie B przez dwa lata i z wielkim samozaparciem tworzyła siebie na nowo.

Gdy zobaczyliśmy ją ponownie, byliśmy szczerze zachwyceni. Wyszczuplała, prawie całkowicie wyleczyła cerę i olśniewała może nie tyle samą urodą, co czymś nieuchwytnym - jakby ktoś pozapalał w jej wnętrzu wiele żarówek. Po prostu „świeciła”!

Prawdziwa terapia bowiem nie polega na usuwaniu zła, tylko na zastąpieniu go DOBREM.

Owo dobro, aby zaistnieć, wymaga naszej uwagi i energii.

…

Jeśli więc zdarzy ci się, że afirmacja nie zadziała, poczujesz, że drepczesz w miejscu lub opór przybiera drastyczne formy, po prostu napisz do mnie.

Być może popełniasz jakiś drobny błąd, a być może musisz się skonfrontować z jakimś starym , wewnętrznym programem.

Z tego powodu dla naszych uczniów stworzyłam z mężem możliwość kontaktu przez telefon lub internet i wszyscy, którzy mówią w j. polskim lub niemieckim, mogą nas osiągnąć z każdego zakątka świata.

Z tymi, którzy są już doskonale obeznani z treningiem autogennym, możliwa jest nawet regresja przez telefon internetowy – wystarczy mieć dobre słuchawki.

Najkorzystniej jest jednak przyjechać do nas i poczuć atmosferę domu, w którym stoi wiele piramid YANTRA i w którym pracuje się duchowo od lat.

METODY POMOCNICZE

Człowiek wolny idzie do nieba taką drogą,
jaka mu się podoba.
Wolter

TERAPIA REINKARNACYJNA cofa się krok dalej, niż regresja, do minionych inkarnacji.

W swojej długoletniej praktyce nie spotkałam przypadku, aby udało się komuś w ten sposób spisać logiczne i sprawdzalne CV z ostatnich kilkunastu wcieleń.

Z reguły wizje te są mgliste, porwane jak sen lub echa wczesnego dzieciństwa - obojętne wobec dat historycznych i faktów.

W każdym jednak przypadku człowiek ma szansę dostrzec **klarowny obraz blokujących go wzorców, które bezwzględnie wymagają korekty.**

Dla przebiegu terapii nie jest więc wcale ważne, czy dana osoba była np. Anną Bolleyn czy nie, tylko jak ma kochać męża, gdy podświadomie postrzega w nim swego mordercę?

W trakcie tego typu terapii ujawnia się przede wszystkim „podświadome myślenie” i uczucia, najczęściej tak nieprawdopodobne, że na co dzień nie chcemy ich sobie uświadomić.

Cierpienie natomiast i łzy wylewane w trakcie sesji są więcej niż prawdziwe i jak najbardziej aktualne, a dla duszy stanowią prawdę absolutną.

Celem terapii jest rozpoznanie, że przeszłość nie istnieje, a co nie istnieje – jest ILUZJĄ!

Przez uświadomienie sobie tego mamy szansę się oczyścić. Wystarczy ostatecznie zdecydować, czy chcemy żyć według iluzji naszej duszy, czy dopasujemy myślenie i odczuwanie do TU I TERAZ.

Wymaga to czasem wielkich, umysłowych porządków, niejednokrotnie radykalnego wybaczania, a zasady są identyczne, jak w pracy z regresją.

W końcu liczy się zawsze to, co jest teraz i kim pragniemy być wobec zaistniałej sytuacji.

GRY FABULARNE W KAMIENNYCH KRĘGACH to kolejna droga na skróty.
Bez konieczności terapii reinkarnacyjnych w jednym akcie ANTYRYTUAŁU tworzy się szansa, by równie „rytualnie" zerwać wszystkie obciążające śluby jak ubóstwa, czystości, posłuszeństwa lub milczenia.
Jednocześnie trzeba odwołać wszelkie stworzone w duszy „zagrożenia" na wypadek złamania ślubów, bo one też w nas realnie istnieją.
W trakcie GIER możliwe jest też unieważnienie przysiąg i zobowiązań z tej lub poprzednich inkarnacji, które dziś blokują swobodny rozwój. Można na zawsze pożegnać się z syndromem ofiary lub odpuścić sobie poczcuie winy.
Dusza tego za nas nie zrobi, bo wszystko bierze wciąż na poważnie i dla niej wszystko jest aktualne.
(Szczegóły na temat gier znajdują się na naszych stronach internetowych.)

Wymyślając **GRY FABULARNE** czułam, że zmierzam we właściwym kierunku, a gdy pomogły wielu ludziom wyzwolić się z prawdziwych życiowych dramatów, sądziłam że jestem genialna!
Niestety, po pewnym czasie dowiedziałam się, iż w jednej z pierwszych szkół Wiedzy Tajemnej w Egipcie, w tzw. Szkole Ozyrysa, podobnie jak w indyjskim kulcie Rāmy i Kriszny, nauczanie też miało formę rytualnych sztuk teatralnych.
Nic zatem nowego! Nasza rzeczywistość, religia, podejście do życia i Boga zmieniają się w zależności od czasu lub szerokości geograficznej, lecz umysł funkcjonuje zawsze i wszędzie na tych samych zasadach.
W blasku piramid stosunkowo szybko zaczęłam czytać w Akaszy i doszłam do tych samych rozwiązań.

PRACA Z WEWNĘTRZNYM DZIECKIEM

OBRAZY DUSZY dzieciństwa. są jak potężne billboardy, które nosimy w aurze bez świadomości, że dążą do urzeczywistnienia niemal „za wszelką cenę".
Zgodnie z prawem rządzącym ziemskim życiem - cały Wszechświat pracuje na realizację legendy, która jest tak dobitnie dla niego „widoczna".
Z tego wynika, Że nasz los w zbyt dużym stopniu spoczywa „w rękach" wewnętrznego dziecka.
Gdy trzeba – warto wychować je na nowo.
Po raz kolejny korzystamy tu z prawa, że dla podświadomości nie jest ważne, czy coś się dzieje naprawdę, w marzeniach czy we „snach", 30 lat temu czy teraz, dla duszy wszystko JEST – tu i teraz.
Dlatego najgorsze obciążenia stosunkowo szybko można zmienić w wibrację miłości, a człowiek pełen głębokich ran, jeśli tylko dość mocno tego zapragnie, ma szansę roztaczać wokół siebie aurę rozpieszczonego dziecka sukcesu.
Trzeba tylko trochę samozaparcia.
No, prawdę mówiąc znacznie więcej niż trochę, ale warto poświęcić na to nawet kilka lat..
Nasza płyta „Kołysanka dla wewnętrznego dziecka" pomaga pokonać lęki egzystencjalne, emocjonalne, fałszywe wzorce i wiele kompleksów Dzięki wibracji przekazu i wyobraźni słuchacza pozwala dostroić się do dziecięcego zaufania, otwartości i bezgranicznego bezpieczeństwa….

Na tej bazie można naprawdę zacząć tworzyć siebie na nowo.

ZADANIA ŻYCIOWE

. . musisz uważać na znaki.
Bóg wyznaczył na świecie dla każdego z nas szlak, którym musimy podążać.
Wystarczy odczytać tylko, co zapisał dla Ciebie.
Paulo Coelho

Wprawdzie posiadamy wolną wolę, dowolną przyszłość do wyboru i możliwość spełnienia pragnień, ale trochę też jesteśmy jak te piękne antylopy gnu, którym wolno w zoo pobiegać, lecz… wytyczoną drogą.
Możemy wszystko, ale w ramach ustalonego porządku. Tym porządkiem są nasze ZADANIA ŻYCIOWE.
Odpowiedź na pytanie, kto te zadania wytycza, jest w tobie i sam musisz ją odnaleźć.
Sprawdziliśmy z Jarkiem na setkach ludzi, że jeśli te zadania wypełniasz jesteś po stronie światła, jeśli nie, wpadasz w strefę cienia.
Wyposażony też jesteś w pewne cechy osobowości, których nie uda ci się zmienić nawet pscvhocybernetyką, gdyż potrzebne ci są do wypełnienia zadań.
Na podstawie astrologii, numerologii i kalendarza Majów można je wyśledzić i napisać o człowieku książkę nigdy go nie widząc. Swego czzas u stało się to naszą wielką pasją, bo nigdy nie było pomyłki.
Nosimy się z zamiarem stworzenia programu komputerowego, by każdy mógł sam wyłuskać zarówno własne zadania jak opis, kim jest w strefie światła, a kim, gdy pogrąża się w mroku.
Wiedza ta przydaje się przeogromnie, bo skupienie się na realizacji zadań wytyczonych przez duszę niejako samoistnie usuwa z drogi wiele problemów i przerzuca nas na jasną stronę naszej osobowości.
Dramaty pojawiają się przecież tylko wtedy, gdy zboczymy z bezpiecznego dla nas szlaku.
Dodać muszę, że jest to szlak, którym w głębi ducha podążać bardzo pragniemy.

TAROT TERAPEUTYCZNY

Zdaję sobie sprawę, że wiele wróżek zepchnęło Tarota na margines prawdziwej ezoteryki, jednak w rękach ludzi Wiedzy pozostał on nadal tym, czym jest. - Wspaniałym nauczycielem.
Zdecydowanie służy wyłącznie osobom mądrym, które same kształtują swoją przyszłość.
Poznałam go zgłębiając wiedzę o znakach i barwach, potrzebną mi do komunikowania się z podświadomością we snach. I znalazłam tam ponad 2 tys. symboli z różnych religii i kultur, połączonych z oddziaływaniem barw, kształtów i obrazów.
W labiryncie mojego rozwoju - Tarot Terapeutyczny okazał się doskonałym drogowskazem.
Ilekroć nie do końca jeszcze wiedziałam, co dzieje się w moim wnętrzu, sięgałam po karty tak jak lekarz sięga po aparat USG i niezawodnie otrzymywałam klarowny obraz aktualnej, duchowej rzeczywistości oraz mądre wskazówki dotyczące koniecznej korekty w myśleniu.
Gorąco polecam TAROTA TERAPEUTYCZNYGEO jako pomoc i wsparcie na trudnych zakrętach każdej duchowej ścieżki.
Książka o nim, napisana przeze mnie wspólnie z Jarkiem wraz z kartami stała się ulubionym narzędziem wielu naszych uczniów. (dostępne są w wydawnictwie STUDIOASTRO)

WITAMINY …

Praca Z wibracjami uczuć wymaga doskonałego stanu nerwów, więc organizm szczególnie upomni się o witaminy z grupy B.

Bez wysokiej dawki B-complex możliwe jest, że rzucisz się na jedzenie, by uzupełnić niedobory.

Wielu ludzi z tendencjami do tycia, znacznie przybiera wtedy na wadze

Dlatego wprowadziliśmy do naszego sklepiku witaminę B-complex w proszku, którą każdy dozuje sam dla siebie - według „odczuć" – na czubku noża.

Uczucia nas nie oszukają i sięgniemy po tyle preparatu, ile potrzebuje nasze ciało.

Dodatkowo niezwykle cenimy sobie esencje dr Bacha, ale na ten temat napisaliśmy z Jarkiem osobną książkę. (Terapia trzeciego tysiąclecia" - dostępna jest w wydawnictwie STUDIOASTRO.) Gorąco ją polecam.

Esencje pomagają zniwelować emocjonalny chaos.

OŚWIECENIE

Czasami ludzie potkną się o prawdę (..) prostują się i idą dalej, jakby nic się nie stało.
Winston Churchil

Są ludzie, którzy wierzą, że oświecenie to stan ostateczny, który kończy koło narodzin i śmierci oraz wyzwala z karmy na zawsze.

Inni twierdzą, że sex jest grzechem śmiertelnym, za który diabły topią ludzi w beczkach ze smołą.

Obydwa poglądy pochodzą z równie odległych czasów.

Parę tysięcy lat temu żałosny poziom duchowego rozwoju nie pozwalał nam jeszcze pojąć Prawdy i trzeba było ją jakoś przystosować.

Gdyby nie strach przed piekłem, noworodki topiono by jak kocięta w każdym przydrożnym stawie, a gdyby przed adeptami rozwoju nie postawiono CELU - ostatecznej, wielkiej nagrody, żaden z nich nie podjąłby trudów duchowej pracy.

Wspólną cechą ***ścieżek*** (do Boga, Słońca, nirwany….), było umartwianie duszy i ciała, a im bardziej droga ta była bolesna, tym skuteczniej otwierała nas na Światło Poznania i duchową stronę ludzkiej natury.

Tylko wtajemniczeni wiedzieli, że **u kresu ścieżki** pełnej wyrzeczeń, po krótkim pobycie w *siódmym niebie* znajdą … **początek** kolejnej - wiodącej, owszem do raju, który jednak sami muszą sobie stworzyć na Ziemi.

Generalnie nic się nie zmieniło i oświecenie jest dokładnie tym, czym być miało. To **zjednoczenie z całym Wszechświatem, pustką, przestrzenią, Uniwersum...**

Jest stanem który łączy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, oznacza wszechwiedzę i wgląd we wszystko.

I jak sama nazwa wskazuje towarzyszy temu ŚWIATŁO, - jaśniejsze niż Słońce i SZCZĘŚCIE, którego nie zastąpi już żadne inne.

Każde kolejne doznanie tego typu jest trochę odmienne i u każdego objawia się inaczej - a raczej inny jest jego odbiór. Jesteśmy przecież bardzo różni.

Różny jest też czas trwania tego stanu. Kiedy mnie „dopadały” krótkie chwile, mój szesnastoletni syn przebywał w świetle ponad miesiąc.
Jest to także za każdym razem WGLĄD innej intesywności - jak nurkowanie w oceanie. Może być płytkie - przy brzegu, trochę dalej lub całkiem w głębinach.
Nieprawdą jest, że można zanurzyć się tylko raz i utonąć na zawsze.
Za każdym razem jest to tylko koniec jednego etapu.
Jak pięknie ujęła to Agniszka Osiecka w jednym z wierszy: ***" chwilę jest się w siódmym niebie, potem wraca się - do siebie"***. A potem…. znów szuka się siódmego nieba.
W tym punkcie wszyscy, którzy uciekli od marności tego świata w duchowość, zmuszeni są przenieść ją z powrotem na Ziemię, gdzie ponownie zetkną się z czysto ludzką żądzą, nie spełnionym pragnieniem czy choćby z banalną koniecznością płacenia rachunków.
Każdego oświeconego wcześniej czy później czeka egzamin z umiejętności przeniesienia praw kosmicznych na Ziemię, z mistrzostwa radzenia sobie wśród zwykłych ludzi - w prozie codzienności.
Bo prawdziwe człowieczeństwo leży w harmonijnym połączeniu tego, co w nas boskie i wzniosłe z tym, co zwierzęce i niskie.
Żaden, żeby nie wiem jak uduchowiony mistrz tego prawa nie przeskoczy i im bardziej oddala się od Ziemi, tym boleśniej potem na nią spada. Aż zrozumie, że na obecnym etapie musimy najpierw sprowadzić sobie to Niebo na Ziemię.

Czas dojrzał i wielu ludzi przeżywa dziś oświecenie spontanicznie - bez żadnych starań (przynajmniej ja wielu takich spotykam), a problem polega tylko na tym, jak z tym żyć i co z tym robić dalej.
Nie da się włożyć nowej prawdy w stare ramy.
Po pierwszym oświeceniu wiemy i czujemy więcej niż inni, odróżniamy łatwo prawdę od kłamstwa, potrafimy lepiej używać intuicji, objawiamy różnego rodzaju naturalne talenty.... Jednak dalej jesteśmy tymi samymi ludźmi, tylko trochę w "ulepszonej wersji", tylko trochę bardziej świadomi.
Radość wprawdzie staje się wielkim szczęściem, lecz ból dramatem bez dna, z którym koniecznie i szybko trzeba coś zrobić. Fatalne wzorce, nie obrobiona karma, fałszywe programy duchowe stają się być teraz tak bolesne, że nie da się tego dłużej wytrzymać.
Dlatego oświeceni stale wynajdują najróżniejsze metody: regresje i terapie reinkarnacyjne, konstelacje rodzinne, radykalne wybaczanie, gry fabularne, rytuały…
Tak, tak - oświecenie to raczej zachęta do dalszej pracy w drodze do doskonałości, a nie kres morderczej wędrówki.
To tak, jakby osoba pragnąca emigracji do Australii, wyjeżdżała tam najpierw na wakacje, a potem dążyła, by przenieść się tam na stałe.
Za każdym powrotem miałby do wykonania jeszcze jakieś zadanie, a każdego lata poznawała by Australię z jeszcze innej strony.
Jest się jakby stale "w drodze do swej Itaki", przy czym każda chwila jest przecież tym samym TU I TERAZ.
Trzeba to tylko znów - na nowo POCZUĆ. Teraz jest wieczność i od nas tylko zależy, czy toniemy w żalu, czy wypełnia nas wizja szczęścia.

Nasz rozwój przypomina spiralę. Pniemy się w górę, lecz zataczamy wciąż te same kręgi, napotykamy wciąż te same problemy: finanse, seks, władza, związki, emocje, poznanie nowego, tolerancja, nowa wiara, inna wiara…. i przechodzimy egzaminy ze zdobytej już Wiedzy.
Jeśli nie jesteśmy w stanie któregoś z zagadnień rozwiązać z wielką łatwością, musimy dokonać niezbędnej korekty w myśleniu i odczuwaniu.

Trzeba stale korygować wybraną filozofię, aż stworzymy idealny system wartości, w zgodzie z najwyższą Prawdą o nas.
Jak twierdzi kalendarz Majów, przed nami kolejne 26 tysięcy lat, żeby to opanować.
Tęsknota za światłem jest drogowskazem, lecz gdy zna się dobrze kierunek i wiadomo, dokąd się zmierza, trudno zabłądzić...
Pomimo tego upadłych mistrzów nie brakuje i choć przeszli tą drogą wielokrotnie, działają dziś po stronie cienia.
Dzieje się tak, ponieważ stan oświecenia w pewnym sensie ulega "zapomnieniu", tzn. wraca się **coraz bardziej** "do siebie".
Mickiewicz zapytany kiedyś, "co znaczy 44?"- odpowiedział: *Nie pamiętam. Wiedziałem, ale zapomniałem.*
Doskonale go rozumiem.
W chwili nirwany człowiek zdolny jest "odpowiedzieć na każde pytanie" i dosłownie "wszystko wie", w jednym błysku PRAWDA jest taka prosta…., potem jednak zostaje po niej coraz bardziej mgliste wspomnienie.
Znam dziwnych dla mnie ludzi, którzy przeżyli jedno płytkie oświecenie i potem niczym się nie różnili od siebie samych z przeszłości ani wcale też tak za tym stanem nie tęsknią.
Znam i takich, co po jednym krótkim błysku czują się wybrańcami Boga i starają się podporządkować sobie cały świat, na siłę.
Jeszcze inni zacietrzewili się w negatywnych wzorcach i uczuciach, w pretensjach i żalach fanatycznie broniąc upadłej pozycji.
W moim przypadku, ilekroć zdarzyło mi się sądzić, że oświecenie i Wiedza stawiają mnie ponad prawem rządzącym wszystkimi ludźmi, los szybko weryfikował tak nieodpowiedzialny sposób myślenia. Widać mam już takie upadki za sobą.

Rozwój duchowy przypomina naukę i grę na fortepianie.
Nie wystarczy umieć grać. Trzeba wiele razy przećwiczyć cały koncert fortepianowy od początku do końca, zanim zagra się go przed publicznością bez omyłki - w każdej chwili - na żądanie.
Jeśli najlepszy nawet wirtuoz od kilku lat nie widział na oczy instrumentu, może wypaść kiepsko.
Jeśli komuś się wydaje, że jest już doskonały i nie musi nad sobą więcej pracować, najczęściej upada.
Upadek jest jak potknięcie uczącego się chodzić dziecka, które musi się dowiedzieć, jakie kroki nie są dla niego opłacalne.
Nie potępiamy więc upadłych mistrzów, tylko czekamy, aż się podniosą..
Stała uwaga, podążanie za swoim sercem i higiena psychiczna to cena wolności oświeconego człowieka.
Niezaprzeczalnie oświecenie musi powtórzyć się wiele razy, by mądrość w człowieku była ugruntowana i miała solidny fundament. By był on w stanie zawsze być oświeconym - jedną nogą tu, drugą TAM.
Podobno wielu już takich było, ale jeśli im się bliżej przyjrzeć, zazwyczaj nie wracali do świata zwykłych ludzi i wolni od płacenia rachunków czy rozwiązywania problemów partnerskich mogli sobie tacy być.
Mistrzowie Nowej Ery mają przed sobą trudniejsze zadania. Przede wszystkim musimy rozpoznać, że wszyscy jesteśmy mistrzami.

WROGOWIE OŚWIECONEGO MISTRZA

"Myśleć to co prawdziwe, czuć to co piękne i kochać, co dobre - w tym cel rozumnego życia."
Platon

Każdy Człowiek Wiedzy (z piramidami czy bez nich) posiada czterech potężnych wrogów.
Są nimi:

1. Strach.
2. Światło oświecenia.
3. Moc.
4. Starość

1- Co do **STRACHU**:
głęboko ukryty na dnie podświadomości lęk (np. egzystencjalny) jest jak teatralna strzelba: *gdy wisi w pierwszym akcie na ścianie, w trzecim musi wystrzelić*.
U ludzi nieświadomych ów "wystrzał" lęku objawia się zwykle utratą pracy czy upadkiem firmy.
U posiadacza piramid nasilony lęk wypłynie na powierzchnię świadomości zanim dojdzie do katastrofy.
Wówczas można mu się dokładnie przyjrzeć i go po prostu usunąć.
Oczyszczając ducha z utkwionych głęboko toksycznych myśli i emocji unika się przykrych skutków w świecie materii.
Ci, którzy nie dojrzeli do duchowego rozwoju, zamiast zmierzyć się z lękiem, zmuszeni będą zmagać się z tzw. przeciwnościami życia.
Aż zrozumieją.

2-**OŚWIECENIE**.
Posiadacze piramid, jeśli są tropicielami Prawdy, osiągają **STAN OŚWIECENIA** (w spektakularnym błysku lub procesie) najdalej w kilka lat.
Ci, którzy sądzą, że jest to koniec rozwoju, mocno są w błędzie. Wytęsknione ŚWIATŁO czasem, niestety, "oślepia".
Człowiek widzi więcej, jakby patrzył przez niedostępną dla innych dziurkę od klucza, jednak tylko mu się wydaje, że ogarnia CAŁOŚĆ.
Szczególnie trudne jest też przesączenie ŚWIATŁA przez ciasne poglądy i sztywne pojęcia.
Trzeba być gotowym na ZMIANY i lekcje pokory, a to też nie zawsze jest miłe.
Trzeba na nowo zbudować poczucie własnej wartości i sporo doświadczyć, zanim się powie: *"wiem, że nic nie wiem"*.
Potem wiadomo, że między człowiekiem a człowiekiem nie ma absolutnie żadnej różnicy, że wszystko jest zawarte we wszystkim i wszystko odzwierciedla się we wszystkim.

3 -**MOC** *ma naturę deszczu, który jednakowo zasila drzewa owocowe jak i chwasty*.
Dlatego musimy być stale uważni i oczyszczać się z przestarzałych wzorców myślowo-czuciowych, które w blasku piramid stają się rażąco widoczne.
Obowiązkowo należy kontrolować własne intencje, bo możliwości ogromne, a pokusa do nadużyć jeszcze większa.

Ci, którzy wzmacniając myśli z pomocą piramid próbowali manipulować innymi ludźmi, przeżyli *rykoszet* z piramidalnym przyśpieszeniem.

4 - O **STAROŚCI** jeszcze nie powinnam się wypowiadać, choć znam już stan, w którym *nie chce się chcieć*. Wydaje się, że ludzkość poradzi sobie z nami czy bez nas. Ulega się zniechęceniu.
Jeśli jednak uznamy, że pewne zdolności i możliwości są nam zbędne, możemy je utracić.

Ale mimo wszelkich pułapek i zakrętów **duchowe przebudzenie** niesie ze sobą zdecydowanie więcej nęcących korzyści i życie pełne spełnionych marzeń.
W moim odczuciu przeogromną zaletą piramid jest to, że przy nich wszystko dzieje się zdecydowanie szybciej, a człowiek dysponuje dodatkową siłą (energią), dzięki której jest mu o wiele, wiele łatwiej pokonać wszelkie trudności na indywidualnej ścieżce rozwoju.

Skłoń się ku temu sposobowi życia,
który przyniósł ci szczęście.
Marek Aureliusz

PODSTAWOWE POJĘCIA

W języku polskim dusza i duch to jedno i to samo, umysł natomiast mylony jest z rozumem i intelektem.

Aby pojąć, jak funkcjonuje człowiek, trzeba uporządkować językowy chos.

Moja droga wiodła przez Niemcy i wciąż zachwyca mnie klarowny sposób wyrażania się.

W j. niemieckim **der GEIST** znaczy **DUCH i umysł**.

Jedno to słowo określa sferę mentalną, siedzibę nadświadomości i wyższego JA.

Die SEELE to **DUSZA -** psychika, podświadomość - płaszczyzna ludzkich uczuć.

Według nauk Wschodu dusza „żyje" niewiele dłużej od fizycznego ciała w odpowiadającym jej „świecie astralnym".

Duchowa esencja przemieszcza się „wyżej" i jest nieśmiertelna.

Proponuję trzymać się tych pojęć.